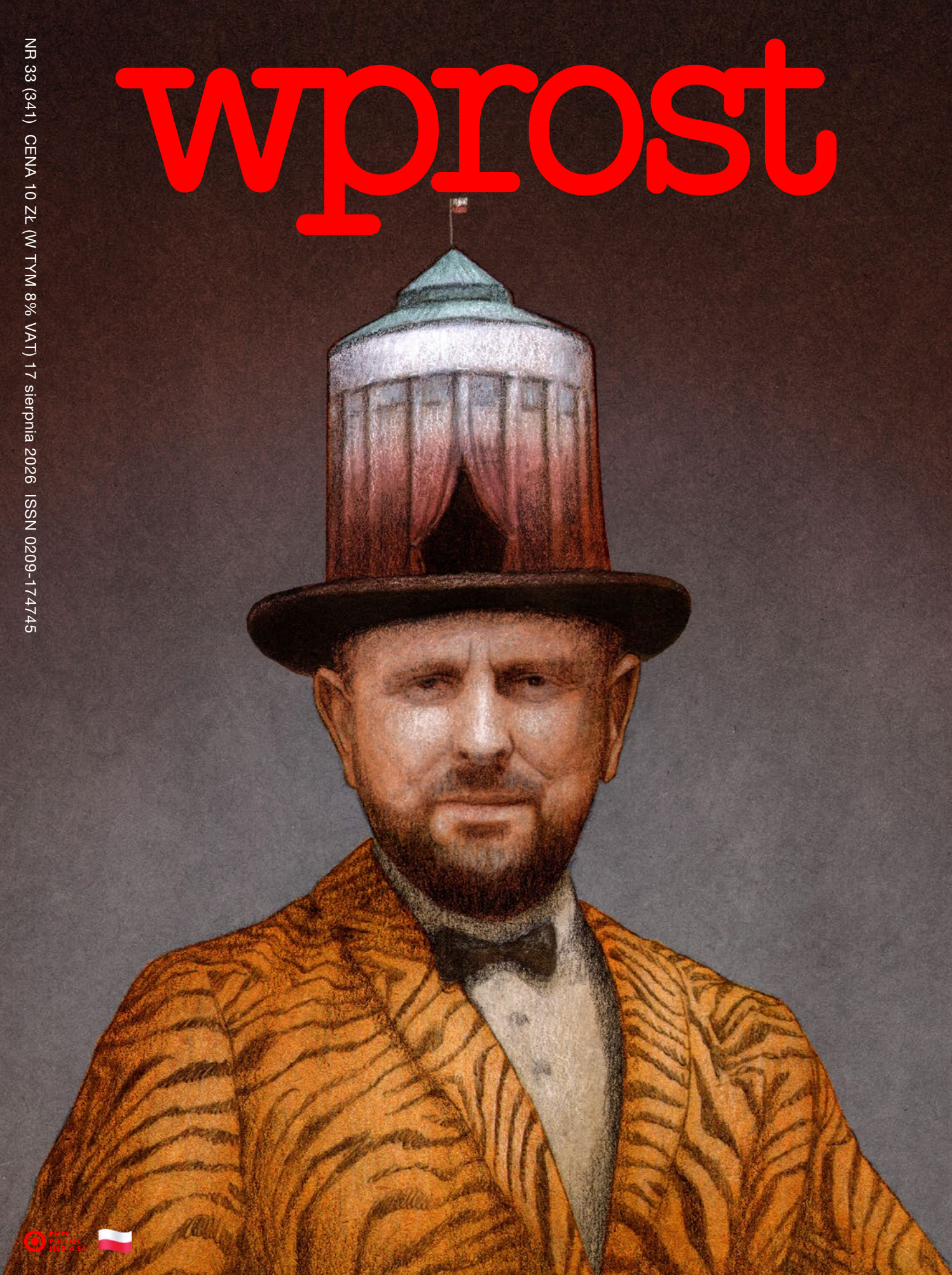
wprost

NR 33 (341) CENA 10 ZŁ (W TYM 8% VAT) 17 sierpnia 2026 ISSN 0209-174745



wprost

NR 33(341) 17 SIERPNIA 2026

CZYTAJ WPROST



Ilustracja na okładce: Paweł Kuczyński Fot. Jacek Dominski/REPORTER/East News

12 **ROZCHWYTYWANY WŁADYSŁAW**

Kosiniak-Kamysz nie chce być grabarzem partii, która przetrwała na scenie politycznej 140 lat. Ale jego formacja balansuje na progu wyborczym, a nader często spada pod ten próg. Bez wsparcia innej formacji może się to skończyć lądowaniem w niebycie politycznym.

KOLEJNE WYDANIE CYFROWEGO „WPROST" UKAŻE SIĘ W NIEDZIELĘ O GODZ. 20. SZUKAJ NA WPROST.PL ORAZ WE WSZYSTKICH E-KIOSKACH ORAZ APLIKACJACH MOBILNYCH APP STORE I GOOGLE PLAY

eprasa.pl 02eeaa3071

7 SONDAŻ

KRAJ



23 WIELKA INFILTRACJA
Oburza was humanoidalny robot z Chin, paradujący po porcie wojennym w Świnoujściu? Chińczycy od dawna mają nas na widelcu dzięki farmom wiatrowym i fotowoltaicznym.

31 KULAWA USTAWA
Koncerny paliwowe zarabiają, kierowcy płacą, a politycy się kłócą. Nowy podatek miał być rozwiązaniem, ale okazał się prawnym bublem.

FELIETON

38 JAN WRÓBEL

SPOŁECZEŃSTWO

43 BUNKIER MĘCZENNIKA
W polskim Kościele narodziła się spiskowa teoria, którą budują naukowcy, dziennikarze, a nawet księża. Jej zwolennicy mają nawet miejsce kultu, do którego pielgrzymują.



Fot. Filip Naumienko/REPORTER/East News, Marcin Dzierżanowski

eprasa.pl 02eeaa3071

FELIETON

65 KS. ROBERT NĘCEK

69 KOBIETY NA SKRAJU ZAŁAMANIA

Nowe badanie pokazuje skalę psychicznego obciążenia współczesnych Polek. Kobiety żyją pod nieustanną presją oceniania – nie tylko przez otoczenie, ale i przez same siebie.

FELIETON

78 MICHAŁ POZDAŁ

ZAGRANICA

94 AMERYKA TRACI NIMB

Marek Magierowski, były ambasador RP w Izraelu i Stanach Zjednoczonych, mówi o błędach Donalda Trumpa w wojnie z Iranem i atomowych planach reżimu w Teheranie.



Fot. IMAGO/Aaron Schwartz / Pool via CNP /MediaPunch/East News

eprasa.pl 02eeaa3071

CZYTAJ WPROST

108 ROSZADY SUŁTANA

Prezydent Erdoğan utrzymuje się u władzy tak długo, bo jest wytrawnym graczem politycznym. Teraz do pokonania został mu ostatni przeciwnik: konstytucja.

FELIETON

118 GEN. ANDRZEJ PAWLIKOWSKI

KULTURA

125 FESTIWAL NIEPRZYPADKOWYCH LUDZI

– Dzieci były małe, usypialiśmy je, wchodziliśmy na górę i do późnej nocy siedzieliśmy przy komputerach. To była bardzo ciężka praca – Artur Rojek wspomina początki OFF Festivalu.



Fot. Mateusz Czech Źródło: Artur Rojek / Facebook

eprasa.pl 02eeaa3071

wprost

Credo: ***Tylko prawda jest ciekawa, piszemy o niej w p r o s t***



eprasa.pl 02eeaa3071

SONDAŻ

POLACY O ROCZNICY PREZYDENTA



Fot. Anita Walczewska/East News

Czy uważa Pan/Pani, że huczne obchody rocznicy zaprzysiężenia **BYŁY ODPOWIEDNIE DO RANGI WYDARZENIA?**

32,6% *Tak*

44,3% *NIE*

23,1%
nie mam zdania

eprasa.pl 02eeaa3071

PONAD 44 PROC. POLEK I POLAKÓW UWAŻA, ŻE FORMA, W KTÓREJ ODBYŁY SIĘ OBCHODY PIERWSZEJ ROCZNICY PREZYDENTURY KAROLA NAWROCKIEGO, NIE BYŁA ODPOWIEDNIA *do rangi wydarzenia – wynika z nowego sondażu SW Research dla „Wprost". Spora grupa ma odmienne zdanie.*



Tekst **MAGDALENA FRINDT**

WIĘCEJ

6 sierpnia minął dokładnie rok od zaprzysiężenia Karola Nawrockiego na urząd prezydenta Polski. Na dziedzińcu Pałacu Prezydenckiego odbyło się okolicznościowe wydarzenie, którego kulminacyjnym punktem było przemówienie głowy państwa. Została przeprowadzona także debata o pierwszym roku prezydenta, w której udział wzięli prof. Andrzej Nowak, Krzysztof Stanowski i Rafał Ziemkiewicz, a w części artystycznej pojawił się raper Eldo.

„Tam decyduje się los ojczyzny"

Karol Nawrocki pierwszy rok w roli prezydenta określił jako czas wyjątkowo pracowity i zaznaczył, że od chwili objęcia urzędu chciał być prawdziwym i donośnym „głosem polskiego narodu". – To był rok pracowity, ale nie ma we mnie choćby promila zmę-

eprasa.pl 02eeaa3071

czenia. Mam ciągle wiele energii na kolejne cztery lata. Mam 100 proc. baterii – mówił do zgromadzonych.

– Ten rok oraz kolejne cztery lata to dla nas wszystkich wielka dziejowa szansa, aby w końcu zrozumieć, że los Polski, jej przyszłość, dobrobyt i rozwój rozstrzygają się w małych zakładach stolarskich, w dużych przedsiębiorstwach technologicznych, w piekarniach oraz w codziennym życiu Polek i Polaków. Tam decyduje się los ojczyzny i tam powinni być weryfikowani polscy politycy, rząd oraz prezydent. To bowiem naród jest władzą zwierzchnią w Rzeczypospolitej Polskiej – powiedział Karol Nawrocki.

Polacy mają „ale"

W nowym sondażu, który dla „Wprost" przeprowadziła pracownia SW Research, zapytaliśmy respondentów, czy uważają, że tak huczne obchody rocznicy zaprzysiężenia, a co za tym idzie, powzięte środki, były odpowiednie do rangi wydarzenia. **32,6** proc. odpowiedziało twierdząco, a **44,3** proc. jest odmiennego zdania. **23,1** proc. badanych nie ma sprecyzowanej opinii na ten temat. Najwyższy odsetek osób, które pozytywnie oceniają rocznicowe wydarzenie, został odnotowany w następujących grupach respondentów: mężczyzn (**39,2** proc.), ankietowanych do 24. roku życia (**41,1** proc.), z wykształceniem zasadniczym/zawodowym (**45,5** proc.) oraz z miast z liczbą mieszkańców w przedziale od 100 do 199 tys. (**34,8** proc.). Przeciwnego zdania są najczę-

eprasa.pl 02eeaa3071

ściej: kobiety (**46,8** proc.), respondenci powyżej 50. roku życia (**47** proc.), z wykształceniem wyższym (**46,3** proc.) oraz z miast od 200 do 499 tys. mieszkańców (**50,1** proc.).

Ile kosztowały obchody?

Pytanie o wydatki na rocznicowe uroczystości wciąż pozostaje otwarte. Cezary Tomczyk skierował do Kancelarii Prezydenta RP wniosek o udostępnienie informacji publicznej, jaki był całkowity koszt organizacji wydarzenia. Poseł Koalicji Obywatelskiej i wiceminister obrony narodowej domaga się przedstawienia pełnego i szczegółowego kosztorysu z uwzględnieniem m.in. wydatków na promocję i reklamę wydarzenia, infrastrukturę techniczną, logistykę zewnętrzną czy produkcję wideo oraz transmisję.

Głos w sprawie zabrał także szef Gabinetu Prezydenta RP. Paweł Szefernaker poinformował, że pieniądze na ten cel zostały przeznaczone z „budżetu na spotkania z Polakami". Nie ujawnił jednak konkretnej kwoty.

Badanie zostało zrealizowane w dniach 11–12 sierpnia 2026 r. przez agencję SW Research metodą wywiadów on-line na panelu internetowym SW Panel. W ramach badania przeprowadzono 801 wywiadów z reprezentatywną ze względu na łączny rozkład płci, wieku i wielkość miejscowości próbą Polek i Polaków powyżej 18. roku życia. Wyniki zostały zaokrąglone do pierwszego miejsca po przecinku.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 02eeaa3071

wprost



JUŻ WKRÓTCE!

28 PAŹDZIERNIKA 2026 R.
12 EDYCJA NAJWAŻNIEJSZEJ
BIZNESOWEJ GALI ROKU 2026
W BRANŻY ROLNO-SPOŻYWCZEJ

AI, INNOWACJE I LIDERZY ZMIAN

WARSAW PRESIDENTIAL HOTEL, AL. JEROZOLIMSKIE 65/79, 00-697 WARSZAWA
WIĘCEJ SZCZEGÓŁÓW NA ***WWW.ZLOTA100.WPROST.PL***

PATRONAT HONOROWY

Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Stefan Krajewski

PARTNERZY STRATEGICZNI

ANIMEX FOODS®

PARTNER GŁÓWNY

SUEMPOL

PARTNER

Osadkowski-Cebulski

eprasa.pl 02eeaa3071



Fot. Jacek Dominski/REPORTER/East News

ROZCHWYTYWANY WŁADYSŁAW

KOSINIAK-KAMYSZ NIE CHCE BYĆ GRABARZEM PARTII, KTÓRA PRZETRWAŁA NA SCENIE POLITYCZNEJ 140 LAT. *Ale jego formacja balansuje na progu wyborczym, a nader często spada pod ten próg. Bez wsparcia innej formacji może się to skończyć lądowaniem w niebycie politycznym.*



Rozmawiała **ELIZA OLCZYK**

WIĘCEJ

Od lat ludowcy na rok przed wyborami zaczynają się zastanawiać co zrobić, żeby wejść do następnego Sejmu. Sondaże nie są łaskawe dla partii Władysława Kosiniaka-Kamysza. Średnie poparcie od miesięcy plasuje ludowców pod progiem wyborczym, w ostatnich trzydziestu dniach wyniosło 3,3 proc.

Kosiniak-Kamysz latami bronił się ze wszystkich sił przed decyzją o starcie w wyborach z list Koalicji Obywatelskiej. W 2019 r., kiedy PO kierował Grzegorz Schetyna, Kosiniak uratował się przed wspólną listą, do której był usilnie namawiany, po tym, gdy start w wyborach europejskich z jednej listy wszystkich ugrupowań nazywających siebie demokratycznymi okazał się wyborczą

eprasa.pl 02eeaa3071

porażką. NKW PSL zdecydował wtedy, że w wyborach parlamentarnych ludowcy powalczą o mandaty w sojuszu z Kukiz'15. Długo się to porozumienie nie utrzymało, przetrwało rok po wyborach, ale swoją rolę – trampoliny do Sejmu dla jednego i drugiego ugrupowania – spełniło.

2023 r. Kosiniak-Kamysz zawiązał sojusz z Polską 2050 Szymona Hołowni pod nazwą Trzecia Droga. Środowisko Platformy Obywatelskiej było wściekłe, bo liczyło na wspólną listę z PSL-em. Ale przed wyborami Donald Tusk, lider PO, nie miał już innego wyjścia, jak tylko namawiać wyborców do poparcia tej koalicji, bo inaczej nie złożyłby rządu. Dzięki temu porozumieniu obie partie wprowadziły do Sejmu po 30 posłów, czyli bardzo przyzwoitą reprezentację. Ale i Trzecia Droga się rozpadła.

Z kim w przyszłym roku wejdzie w porozumienie Kosiniak-Kamysz, by utrzymać się na scenie politycznej?

– Zawsze mówiłem, że idziemy pod własnym sztandarem i prezes Kosiniak-Kamysz też prezentował takie stanowisko na ubiegłorocznym kongresie.

> *A zauważyłem wśród działaczy Koalicji Obywatelskiej, że chcieliby nas wziąć do siebie i stworzyć* **JEDEN WIELKI KOMITET** *wyborczy. Ja uważam, że to byłby błąd.*

eprasa.pl 02eeaa3071

Jestem przekonany, iż przekroczymy próg wyborczy – mówi Eugeniusz Kłopotek, wieloletni poseł Stronnictwa.

Wszystkie miny MON-u

Trzeba przyznać, że prezes Stronnictwa, który utrzymał się w tej roli rekordowo długo, bo 11 lat, zręcznie sobie radzi na scenie politycznej. Sięgnął po stanowisko nietypowe dla ludowców, czyli ministra Obrony Narodowej. Ludowcy zwyczajowo kierowali resortami rolnictwa lub środowiska. Obrona Narodowa to nigdy nie była ich bajką. A Kosiniak-Kamysz nieźle sobie radzi na tym stanowisku mimo permanentnych kryzysów – spadających rakiet, rosyjskich samolotów przechwytywanych przez polskie lotnictwo, zagubionych min przeciwpancernych czy zamieszania wokół amerykańskich wojsk, które powinny przyjechać do Polski, ale na razie nie przyjechały.

Szef MON-u zręcznie omija rafy, a podkreśla sukcesy. Gdy do Polski dotarły pierwsze trzy myśliwce F35 zakontraktowane przez rząd PiS-u, to Kosiniak-Kamysz uroczyście je witał, a jego żona została jedną z dwóch matek chrzestnych tych samolotów, którym nadano nazwę „Husarz".

Gdy rosyjski samolot został przechwycony nad Bałtykiem, to Kosiniak-Kamysz osobiście poinformował o tym pozytywnym zdarzeniu opinię publiczną.

eprasa.pl 02eeaa3071

Gdy trwały zawirowania związane z obecnością rotacyjnych wojsk amerykańskich w Polsce, minister obrony narodowej chwalił się, że żołnierze amerykańscy jednak będą stacjonować w naszym kraju, choć to zabiegi prezydenta Karola Nawrockiego do tego doprowadziły. Kosiniak-Kamysz od czasu do czasu wspomina też o stałej bazie amerykańskiej w Polsce, co jest od lat opowieścią PiS-u i ostatnio Karola Nawrockiego.

Ale gdy w lecie 2024 r. wojsko zagubiło 240 min przeciwczołgowych, które później odnalazły się w magazynach IKEI, to Kosiniak-Kamysz pojawił się w mediach dopiero wtedy, gdy mógł zdymisjonować generała dywizji Artura Kępczyńskiego. Przy czym wcale się z tym nie spieszył. Od momentu, w którym dowiedział się o zaginionych minach, do ogłoszenia dymisji szefa Inspektoratu Wsparcia Sił Zbrojnych minęło kilka miesięcy.

Z kolei gdy na Lubelszczyźnie spadła rosyjska rakieta manewrująca, to wiceszef MON-u Cezary Tomczyk z Koalicji Obywatelskiej w mediach tłumaczył się jako pierwszy, dlaczego nie została zestrzelona.

> *Nie chodzi o to, że Kosiniak-Kamysz boi się stanąć przed dziennikarzami i odpowiadać na trudne pytania. Minister Obrony Narodowej po prostu* **DBA O DOBRY PR**,

eprasa.pl 02eeaa3071

a rakieta, która wyrywa 10-metrową dziurę w ziemi słabo nadaje się na ocieplanie wizerunku.

„Chodź tygrysie, scena jest twoja"

Te słowa wypowiedziała Paulina Kosiniak-Kamysz, żona prezesa PSL-u, podczas konwencji prezydenckiej w 2020 r., kiedy jeszcze wydawało się, że jej mąż ma szansę na wejście do drugiej tury tych wyborów i powalczenie o prezydenturę z Andrzejem Dudą. Było to wówczas, gdy z KO o prezydenturę ubiegała się – albo raczej przekonywała wyborców, żeby nie szli do urn – Małgorzata Kidawa-Błońska. Gdy jej dziwaczna taktyka doprowadziła do spadku jej osobistego poparcia do ok. 4 proc., swoją szansę zobaczył Władysław Kosiniak-Kamysz.

W kwietniu 2020 r. jego notowania sięgały nawet 15 proc., co dawało mu pozycję lidera ówczesnej opozycji i szansę na wejście do drugiej tury. Bez wątpienia przeskoczyłby Kidawę-Błońską. Ale tamte wybory nie doszły do skutku, a w następnej rundzie KO zmieniła kandydata – Kidawę-Błońską zastąpił Rafał Trzaskowski – i wszelkie nadzieje Kosiniaka-Kamysza na prezydenturę prysły jak bańka mydlana.

Zresztą poparcie dla lidera PSL-u zaczęło topnieć już w momencie, gdy do prezydenckiej gry wszedł bezpartyjny wówczas Szymon Hołownia i to on podczas kampanii do niedoszłych wyborów prezydenckich wysunął się na drugie miejsce w sondażach.

eprasa.pl 02eeaa3071

W wyborach prezydenckich 2020 r. – tych, które doszły do skutku – Kosiniak-Kamysz zebrał 2,36 proc. głosów. Poparło go niespełna 460 tys. Polaków, co nie było jakąś niebywałą porażką jak na PSL, ponieważ przedstawiciele ludowców od lat notowali podobne, a nawet gorsze wyniki w wyborach prezydenckich.

Kosiniak-Kamysz chyba jednak nie traci nadziei na prezydenturę. Dlatego wybrał sobie resort obrony narodowej. Podobno liczył na to, że stanowisko szefa MON-u nada mu prezydenckiego ciężaru gatunkowego. Urząd głowy państwa ciągle jednak nie znalazł się w zasięgu jego ręki. Ale stanowisko szefa rządu już tak.

> *PiS* **NIE RAZ KUSIŁ LUDOWCÓW**, *żeby przystąpił do koalicji rządzącej. W 2023 r. proponowali mu stanowisko premiera, żeby tylko utrzymać władzę.*

Ale Kosiniak-Kamysz od lat woli współpracować z Donaldem Tuskiem i to z nim zawiązał koalicję.

– Jest chyba od niego uzależniony – mówił nam jeden z polityków z obozu władzy. I dodaje, że Tusk może liczyć na lojalność prezesa Stronnictwa.

Być może dlatego w rządzie Donalda Tuska Kosiniak-Kamysz może sobie pozwolić na więcej niż inni ministrowie. To Stronnic-

eprasa.pl 02eeaa3071

two długo blokowało ustawy o związkach partnerskich i aborcji, a Donald Tusk tylko rozkładał ręce, mówiąc, że musi się liczyć z koalicjantami.

To PSL domagał się obniżenia składki zdrowotnej dla przedsiębiorców (podwyższonej za czasów wprowadzenia Polskiego Ładu) oraz prawa do zwolnienia przedsiębiorców z płacenia składki na ZUS (skończyło się na miesięcznych wakacjach składkowych dla każdego przedsiębiorcy, opłacanych przez budżet, co jest dużą ulgą). Ludowcy swoimi pomysłami wywołują wściekłość Nowej Lewicy, bo to jej propozycje torpedują, ale nic sobie z tego nie robią.

Jakiś czas temu Kosiniak-Kamysz jako pomysł wyborczy zgłosił propozycję wybudowania metra w 10 największych miastach Polski. Czy ma to jeszcze coś wspólnego z tradycyjnym elektoratem ludowym i jego potrzebami? Chyba nie. Ale Kosiniak-Kamysz zręcznie połączył to ze swoim stanowiskiem. Otóż tunele metra miałyby być jednocześnie schronami dla ludności cywilnej, których dramatycznie brakuje, zatem nie jest to całkiem kosmiczny pomysł.

Ostatnio ludowcy wbrew reszcie koalicji poparli kandydaturę Mateusza Szpytmy na prezesa IPN-u, zgłoszoną przez posłów prawicy. Dzięki temu Szpytma został przez Sejm zaakceptowany w tej roli. Co prawda z góry było wiadomo, że w Senacie ludowcy mają zbyt mało głosów, żeby podtrzymać tę

eprasa.pl 02eeaa3071

kandydaturę razem z prawicą i Szpytma ostatecznie prezesem IPN-u nie został, ale inni koalicjanci, gdyby pozwolili sobie na takie ostentacyjne działanie, spotkaliby się z ostrą reprymendą ze strony premiera.

Nowe rozdania, nowe możliwości

Politycy PSL-u ostatnio wykazują wyraźne podekscytowanie rozwojem sytuacji na scenie politycznej, ponieważ otwierają się przed nimi nowe możliwości. Pojawił się nowy podmiot polityczny, Rozwój Plus Mateusza Morawieckiego, a były premier zawsze namawiał ludowców do współpracy. Co prawda niektórzy politycy Stronnictwa uważają, że skoro latami nazywali Morawieckiego Mateusz-kłameusz, to teraz musieliby nie mieć honoru, żeby zabiegać o współpracę z jego partią. Ale w polityce nie takie wolty widziano.

Jest jeszcze jedna ciekawa dla ludowców opcja – zgodnie z informacjami „Dziennika Gazety Prawnej" premier Donald Tusk zaoferował Władysławowi Kosiniakowi-Kamyszowi tekę premiera w następnym rządzie, po wyborach, w zamian za start z jednej listy w 2027 r.

Eugeniusz Kłopotek zdecydowanie ten scenariusz odrzuca. I dodaje, że premier Tusk po nowym rozdaniu i tak nie powinien być szefem rządu. – Widać, że jest zmęczony, a poza tym ma duży elektorat negatywny – tłumaczy.

eprasa.pl 02eeaa3071

Czyli można z tego wnosić, iż dla ludowców obietnica teki premiera dla Kosiniaka-Kamysza, to żadna łaska, bo sądzą, iż to stanowisko i tak wpadnie im w ręce.

Zresztą ta umowa Tuska z Kosiniakiem-Kamyszem przypomina dzielenie skóry na niedźwiedziu, który w najlepsze hasa po lesie. Bo przecież nie ma pewności, że koalicja rządząca utrzyma władzę po wyborach. Ale jedna z wersji tej nieoficjalnej informacji głosi, iż stanowisko premiera Kosiniak-Kamysz mógłby objąć już wiosną przyszłego roku, aby przed wyborami poprawić wizerunek rządu.

To byłaby dla niego duża rzecz. Do tej pory po 1989 r. ludowcy mieli premiera tylko raz i był nim Waldemar Pawlak, który stał przez dwa lata na czele koalicyjnego rządu SLD-PSL (był też premierem przez 33 dni, ale bez rządu). Zatem Kosiniak-Kamysz byłby drugim politykiem Stronnictwa, który sięgnął po tekę premiera.

> *Ale ryzyko też jest spore, bo gdyby cała koalicja* **NIE UTRZYMAŁA WŁADZY**, *to wina spadnie na prezesa PSL-u.*

Eugeniusz Kłopotek w pierwszym momencie oburza się na pomysł, żeby jeszcze przed wyborami zmienić premiera. – Byłoby lepiej, żeby obecna koalicja rządząca zadbała o re-

eprasa.pl 02eeaa3071

alizację obietnic wyborczych: podwyższenie kwoty wolnej od podatku, podwyższenie progu podatkowego itd. Dzięki temu wygramy kolejne wybory, a nie dzięki politycznemu kuglowaniu – mówi.

Ale wizja Kosiniaka-Kamysza w roli premiera po chwili do niego przemawia. – Byłoby to możliwe pod jednym warunkiem: że zawiążemy komitet wyborczy KO-PSL, z naszą nazwą, i rzeczywiście pójdziemy razem do wyborów – konkluduje.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 02eeaa3071



WIELKA INFILTRACJA

Fot. Filip Naumienko/REPORTER/East News

CHIŃSKI ROBOT POJAWIŁ SIĘ W SEJMIE *w marcu br. na zaproszenieposłów Konfederacji. Akcja miała zwrócić uwagę na potrzebę dostosowania polskiego prawa do nadchodzącej ery automatyzacji*

eprasa.pl 02eeaa3071

Oburza was humanoidalny robot z Chin, paradujący po porcie wojennym w Świnoujściu? Ale przecież **CHIŃCZYCY OD DAWNA MAJĄ NAS NA WIDELCU, KORZYSTAJĄC CHOĆBY Z MONITORINGU FARM WIATROWYCH I FOTOWOLTAICZNYCH,** *budowanych z unijnym wsparciem bezmyślnie blisko granicy z Rosją.*



Tekst: **JAKUB MIELNIK**

WIĘCEJ

Wypchany aparaturą rejestracyjną chiński robot Unitree G1 założył szelki z nazwiskiem Edward Warchocki i to wystarczyło, żeby nasz MON stwierdził, że Chińczycy nic ważnego w porcie wojennym w Świnoujściu zobaczyć nie mogli. Może nie musieli, bo i tak od dawna widzą nas jak na dłoni.

W strategicznie ważnych dla polskiego bezpieczeństwa rejonach Przesmyku Suwalskiego czy granicy z Obwodem Królewieckim jak grzyby po deszczu powstają farmy wiatrowe i słoneczne i banki energii, dosłownie naszpikowane chińską elektroniką. Stawiają je firmy, obracające m.in. pieniędzmi pozyskiwanymi

eprasa.pl 02eeaa3071

z portugalskiego programu handlu tzw. złotymi wizami, dającymi bogaczom spoza Unii – głównie z Rosji – rezydencję w Europie.

W 2025 r. Portugalia pozyskała z tego programu 400 mln euro. Znaczna część zainwestowana została w rozwój OZE, w tym także na północnym wschodzie Polski. W tym przypadku, podobnie jak przy wizycie chińskiego robota w bazie marynarki wojennej, najłatwiej problem zbagatelizować, tłumacząc się logiką technologicznego postępu i akceptowanymi przecież i bezpiecznymi technologiami z Chin. Ci jednak robią z nich swój własny, całkiem dla nas niebezpieczny użytek.

Premier na chińskiej smyczy

Brytyjska Royal Navy odkryła właśnie, że budowane za 12 mln funtów drony morskie K3 Scout wyposażone są w chińskie kamery, które transmitują obraz na komputery z chińskimi adresami IP. Kamery odcięto od internetu a brytyjska flota wydała znany nam już w Polsce komunikat: kamery na dronach morskich stacjonujących w bazach Royal Navy nie zobaczyły nic tajnego.

Uspokoiliście się? To pomyślcie o tym, że nie dalej jak w czerwcu ci sami Brytyjczycy – uważani za ludzi, którzy jednak poważnie traktują swoje bezpieczeństwo – dowiedzieli się z prasy, że Chińczycy śledzili każdy ruch premierów ich rządów. Okazało się, że w latach 2022/2023 w limuzynie, z której korzystali szefowie brytyjskich rządów działał nadajnik, ukryty sprytnie

eprasa.pl 02eeaa3071

w zapieczętowanej fabrycznie części zamiennej rządowego Range Rovera.

Skoro wywiad chiński ma tak swobodny dostęp do najpilniej strzeżonych miejsc i wojskowych technologii jak limuzyna premiera i morskie drony, to co dzieje się z pozbawionymi należytego nadzoru „cywilnymi" technologiami, stosowanymi do rozwoju OZE przy granicy z Rosją i Białorusią?

Chińsko-rosyjski lis w europejskim kurniku

O zagrożeniu chińską penetracją wywiadowczą grzmi się od lat a jednak w krajach mniej lub bardziej poważnych – jak Wielka Brytania czy Polska – ciągle znajdują się ludzie gotowi wsadzić w drona kamerę wysyłającą obraz do Chin albo wprowadzić humanoida do NATO-wskiej bądź co bądź bazy w Świnoujściu.

> *Dla takich np. Rosjan, prowadzących intensywne działania wywiadowcze i dywersyjne w całym rejonie Bałtyku, to musi być* **NIE LADA GRATKA**.

Bo przecież jasne jest, że Pekin dzieli się danymi wywiadowczymi, w tym pewnie ewentualnymi skutkami wizyty swojego robota w świnoujskim porcie wojennym, ze swoimi rosyjskimi wasalami.

eprasa.pl 02eeaa3071



Fot. Marynarka Wojenna / X

W UBIEGŁYM TYGODNIU *wyprodukowany w Chinach humanoid w porcie Wojennej Marynarki w Świnoujściu promował Paradę Okrętów*

eprasa.pl 02eeaa3071

Ten sam robot, tylko chyba nie nazywał się jeszcze wtedy tak swojsko, odwiedził także niedawno Sejm ku uciesze zafascynowanych nową zabawką posłów. Wtedy humanoidalny robot Unitree G1 był jeszcze tylko techniczną nowinką, która potrafi sprawnie chodzić, biegać, skakać a przy okazji nagrywa wszystko, co widzi, czuje i słyszy.

Od końca lipca tego roku produkty firmy Unitree uznane jednak zostały przez Amerykanów za zagrożenie dla bezpieczeństwa narodowego. Departament Handlu zakazał ich importu i sprzedaży w USA. Może i amerykańscy trumpiści mają swoje głębokie paranoje, ale w tym wypadku nikt specjalnie nie protestował, rozumiejąc metaforę o zagrożeniach, jakie stwarza wpuszczanie lisa do kurnika.

Chiński monitoring polskiej granicy

Jeszcze przed chwilą wydawało się, że nasz MON także rozumie te zagrożenia. Decyzja o wprowadzeniu przez polską armię zakazu wjazdu na teren jednostek chińskimi samochodami elektrycznymi obiegła niedawno świat lotem błyskawicy. W wielu krajach chwalono przenikliwość naszego resortu, dostrzegającego, że chińskie technologie nie są nigdy wyłącznie cywilne a zbieranie i analiza wszelkich danych w skali mikro i macro to ulubiona zabawa chińskich producentów.

eprasa.pl 02eeaa3071

Większość z nich i tak jest powiązana ze służbami, nie mówiąc o stałej presji reżimu na większe zaangażowanie się chińskiego biznesu w realizację strategicznych celów Pekinu.

> *Stąd więc biorą się nadajniki ukryte w częściach zamiennych w premierowskich limuzynach i poukrywane nawet w codziennej elektronice* **OPCJE GROMADZENIA DANYCH** *i wysyłania ich na serwery chińskich producentów.*

Zwykły obywatel ma prawo zakładać, że powołane do zwalczania takich zagrożeń służby trzymają rękę na pulsie, gdy wprowadzają chińskiego robota do portu wojennego, albo gdy zarządzają ekspansję naszpikowanego chińską elektroniką OZE na terenach potencjalnego starcia z agresywną Rosją. Lokowanie transformacji energetycznej na Przesmyku Suwalskim czy stworzenie Edwarda Warchockiego pokazuje, że tak się nie dzieje.

Chińskie elektryki przy stoczni NATO

Tłumaczenie, że chiński robot miał polskie oprogramowanie i dlatego był bezpieczny przypomina trochę to, co twierdzi ministerstwo obrony Hiszpanii w sprawie budowy fabryki chińskich aut elektrycznych tuż obok ważnej dla NATO stoczni Navantia,

eprasa.pl 02eeaa3071

gdzie produkuje się fregaty wyposażane w amerykańskie systemy rakietowe AEGIS.

Prasa hiszpańska ujawnia, że wywiad CNI ostrzegał resort obrony, że budowanie fabryki państwowego koncernu chińskiego SAIC w pobliżu wojennej stoczni to zaproszenie do infiltracji najpilniej strzeżonych tajemnic NATO. Okazuje się jednak, że w ministerstwie obrony Hiszpanii zignorowano te ostrzeżenia. Szefowa resortu Margarita Robles stwierdziła, że 1000 nowych miejsc pracy jest ważniejszych od bezpieczeństwa produkcji zbrojeniowej.

Tak jak w polskiej marynarce wojennej ktoś stwierdził, że zabawianie gawiedzi chińskim robotem nie narusza bezpieczeństwa portu wojennego w Świnoujściu, a koncentracja OZE na Przesmyku Suwalskim i przy granicy z Obwodem Królewieckim nie stanowi zagrożenia dla naszej energetyki.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 02eeaa3071

KULAWA USTAWA



Koncerny zarabiają, kierowcy płacą, a politycy się kłócą. **NOWY PODATEK MIAŁ BYĆ ROZWIĄZANIEM, ALE OKAZAŁ SIĘ PRAWNYM BUBLEM.**



Tekst: **MAREK ISAŃSKI**

WIĘCEJ

Kilka tygodni temu prezydent nie podpisał ustawy o podatku od zysków nadzwyczajnych osiąganych przez koncerny paliwowe wskutek wojny w Zatoce Perskiej. Skierował ją do Trybunału Konstytucyjnego. Uzasadnił to tym, że specjaliści prawa konstytucyjnego przekonali go, że są poważne wątpliwości co do jej zgodności z konstytucją. Koalicja rządząca ciągle oskarża prezydenta w mediach, że to on jest winien wysokim cenom paliw. To dość mocno dyskusyjny pogląd logiczno-ekonomiczny.

Od czasu konfliktu w Zatoce Perskiej koncerny paliwowe, które nic nie muszą dodatkowo robić, zarabiają dużo więcej niż przedtem. Podnoszą dowolnie ceny paliw, za co wyższe rachunki płacą kierowcy, czyli my wszyscy na stacjach benzynowych. Rząd, przymuszony przez silne grupy, na kilka tygodni zmniejszył VAT

eprasa.pl 02eeaa3071

i akcyzę, co spowodowało obniżenie cen na stacjach. Ale zmniejszyło wpływy do budżetu.

> *Aby wyrównać stratę, rząd* **„NA KOLANIE"** *przygotował ustawę o opodatkowaniu nadzwyczajnych zysków koncernów paliwowych.*

Pomysł wydawał się dobry, ale państwo to nie prywatny folwark i władza wszystko musi robić profesjonalnie, a nie byle jak.

Prawo pisane „na kolanie"

Do parlamentu skierowany został dość oczywisty bubel prawny. W Sejmie za ustawą rządową głosowali wszyscy posłowie Koalicji Obywatelskiej poza jednym, który się wstrzymał się od głosu. Cała opozycja była przeciw. W Senacie za ustawą było 54 senatorów a przeciw 28 z PiS-u.

Przypomnieć należy, że dla ustaw podatkowych konstytucja przewiduje tzw. podwyższony standard i określoności, i procedury uchwalania. Sam proces legislacji był pozorem prawa, a treść ustawy jest, delikatnie to nazywając, wątpliwej jakości, na co bezskutecznie wskazywali eksperci w ramach niezwykle pospiesznych konsultacji. Trudno z uwagi na tempo prac legi-

eprasa.pl 02eeaa3071

slacyjnych mówić o rzetelnie uzasadnionym stanowisku Biura Analiz Sejmowych czy Senatu. Ustawa jest merytorycznie tak słaba konstytucyjnie, że dość łatwo było konstytucjonalistom, nawet „na kolanie", napisać opinię dla Kancelarii Prezydenta jednoznacznie sugerującą skierowanie jej do TK, a nie podpisywanie. Co też uczynili.

Ciekawe są obecne reakcje polityków na niepodpisanie ustawy.

Chciejstwo ważniejsze niż praworządność

Posłowie koalicji rządzącej dzień w dzień prześcigają się w krytykowaniu prezydenta. Na zasadzie: jak mógł na złość rządowi, a tak naprawdę na szkodę obywateli, jej nie podpisać. Nikomu nie przyjdzie na myśl, że to zbyt wielki skrót i wprowadzanie obywateli w błąd bez informowania, że ustawa ma wielkie wady prawne. O tym milczą.

Wygląda na to, że chciejstwo rządzących jest dla nich zdecydowanie ważniejsze niż praworządność, czyli przestrzeganie konstytucji. Tak jakby władza mogła wszystko, a nie tylko to, co jest zgodne z konstytucyjnymi ograniczeniami.

Oczywiście nie można wykluczyć, że decyzja prezydenta miała też uzasadnienie polityczne, ale przede wszystkim miała uzasadnienie prawne. Prezydent, będąc strażnikiem konstytucji, nie może podpisywać ustaw, co do których są tak poważne wątpliwości co do ich zgodności z konstytucją

eprasa.pl 02eeaa3071

– a w tym przypadku mają je wszyscy prawnicy konstytucję znający i szanujący.

Jest to zupełnie niezależne od tego, że zasadne i słuszne wydaje się opodatkowanie niewypracowanych w rzeczywistości przez koncerny zysków kosztem wysokich cen paliw, za które zbyt drogo płacą obywatele na stacjach benzynowych. Co jest konsekwencją tego, że państwo dało im koncesje, czyli możliwość łatwego (zbyt łatwego) zarobku na co dzień, a nie zabezpieczyło się jednocześnie przed możliwościami nadużywania ich pozycji. Dalekim nadużyciem jest pogląd, że jest to niedopuszczalne działanie prawa wstecz.

Natomiast posłowie i senatorowie opozycji, którzy byli przeciwko tej ustawie, dziwnie milczą po skierowaniu jej przez prezydenta do TK. Powinni ogłaszać niepodpisanie ustawy jako swój sukces. Czyżby nie chcieli się chwalić tym, że mieli rację? Nie, bo znamienne jest, że żaden jej przeciwnik w parlamencie nie podnosił głośno argumentów jej niezgodności z konstytucją.

> *Co oznacza, że posłowie opozycji byli przeciwko tej ustawie nie dlatego, że jest zła, ale dlatego, aby* **ROBIĆ NA ZŁOŚĆ** *rządzącym.*

eprasa.pl 02eeaa3071

A dziś nie chcą chwalić decyzji prezydenta, bo rząd dysponujący głównymi mediami utrzymuje przekaz, że wysokie ceny paliw to wina jego decyzji.

Nie dziwi milczenie Kancelarii Prezydenta po skierowaniu ustawy do TK. Prezydent poinformował o powodach takiej decyzji i słusznie nie komentuje krytyki rządzących. Najciekawsze jest jednak co innego.

Łamanie wszystkich reguł

Sytuacja ta pokazuje jak cała klasa polityczna (rządzący i opozycja) podchodzą i zawsze tak podchodzili do uchwalania podatków. Robią dosłownie, co chcą, nie zważając na to, że podatki ingerują w najwrażliwszą sferę, w prawo własności obywateli. Dlatego muszą być uchwalane spokojnie, starannie i z zachowaniem wielu reguł.

Ta ustawa pokazuje, że przy uchwalaniu ustaw podatkowych łamane są w zasadzie wszystkie reguły prawne. Nikt w całym procesie legislacyjnym nie zawraca sobie na poważnie głowy tym, czy procedowane przepisy są zgodne z konstytucją.

W tym przypadku wielkie i bogate firmy paliwowe miały szczęście, że prezydent przed podjęciem decyzji zwrócił uwagę na to, że są wątpliwości co do jej zgodności z konstytucją.

Jednak takiego szczęścia nigdy nie mieli zwykli obywatele, bo prezydent nie skierował do TK do tej pory żadnych przepisów

eprasa.pl 02eeaa3071

podatkowych, z których wiele w sposób oczywisty niezgodne były i są z konstytucją. Czego najlepszym dowodem jest to, że jeśli jakiś przepis podatkowy zostanie po latach jego bezrefleksyjnego stosowania, czyli okradania obywateli na jego podstawie, oceniony przez TK, to prawie zawsze potwierdza on, że jest niezgodny z konstytucją. Niestety setki takich ważnych dla obywateli wątpliwych przepisów ciągle czekają na ocenę przez TK.

Może wreszcie zwrócą na to uwagę sędziowie NSA, którzy do tej pory nie chcą nawet widzieć wątpliwości co do zgodności z konstytucją jawnie niesprawiedliwych przepisów podatkowych i zaczną kierować pytania do TK, a nie przyzwalać na stosowanie dużo większych bubli prawnych niż ta ustawa?

Może zauważy to Rzecznik Praw Obywatelskich i zacznie w sposób właściwy działać na rzecz ochrony praw obywateli-podatników, kierując wnioski do TK w sprawie nakładania podatków na podstawie wątpliwych konstytucyjnie przepisów? Bo tylko w ten sposób pokrzywdzeni obywatele mogą odzyskać majątek zagrabiony im pod pozorem, że był to podatek.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 02eeaa3071

FELIETON



JAN WRÓBEL

O czym milczą politycy

PRAWIE DLA LATA TEMU UKAZAŁ SIĘ WE „WPROST" PORUSZAJĄCY EMOCJONALNIE, A PRZY TYM DAJĄCY DO MYŚLENIA WYWIAD Z LEKARKĄ, PROF. ANNĄ LATOS-BIELEŃSKĄ. Przytoczę fragment, dotyczący przewlekle chorego i przewlekle leczonego dziecka: „Po wykonaniu badania genetycznego okazało się, że cierpi ono na zupełnie inną chorobę, którą można leczyć, podając niedrogi lek. Po pół roku poszło do normalnego przedszkola".

Badania genetyczne to w masowej skali novum w medycynie. Nie są tanie. Nie przynoszą za każdym razem cudownych skutków. Nawet postawiona słuszna diagnoza nie oznacza bowiem,

eprasa.pl 02eeaa3071

że dana tzw. choroba rzadka jest uleczalna. Jednak jeżeli chodzi o zmniejszenie cierpień pacjentów diagnozowanych latami, jest prawdziwym przełomem. Gdzie w tym wszystkim pole do myślenia?

Państwo nie inwestuje

Ano w tym, że problemy z wdrażaniem, a po ludzku mówiąc, z upowszechnieniem badań tego typu nie stanowią tematu obecnego w polskiej polityce. Choroby rzadkie i ich diagnozowanie przebić się nie mogą.

Dowód to niewysokie wyceny takich badań, co zniechęca dyrektorów szpitali do inwestowania akurat w tę dziedzinę. Państwo odgania od siebie myśl o poważnych inwestycjach w badania genetyczne. I mało kto się tym przejmuje.

Przebiły się natomiast w mediach niemiłe wypowiedzi prezydenta Nawrockiego pod adresem niemiłego dziennikarza. Nocne spotkanie Hołowni z Kaczyńskim. Zabranie czapki młodego uczestnika spotkania z prezydentem przez prezesa (ale pewnej firmy, nie PiS-u).

> *Jętki jednodniówki. Poza* **ŚRODOWISKIEM KONESERÓW** *– raczej zapomniane bzdety.*

eprasa.pl 02eeaa3071

Były, są i będą obecne w życiu medialno-politycznym, jasna sprawa.

> *Dlaczego jednak w tym samym czasie nie przebijały się podejmowane, drobne niestety, działania na rzecz walki z* **CIERPIENIEM TYSIĘCY OSÓB**, *w tym dzieci?*

Może gdyby były na ustach wszystkich, jak niedawno Szpital Południowy, przyspieszyłyby? Ku utrapieniu ministra finansów, bądźmy szczerzy.

Ale…

Ta dziedzina to przyszłość

Ciągle słychać o wielkim i koniecznym wydawaniu pieniędzy „dla Polski". Mateusz Morawiecki, startując z nowym projektem politycznym, zapowiada „wielki przełom" – pensję dla rodzin mających małe dzieci. Donald Tusk w 2025 r. zapowiadał „gigantyczne" wydatki na inwestycje w Polsce. Rzeczywiście, 650 mld zł!

Czy naprawdę wszystkie zakupy (pamiętacie jeszcze jachty?), wszystkie innowacje, wszystkie korwety i wszystkie baseny termiczne z muzyką Szopena na drumli były ważniejsze niż rozwój badań genetycznych?

eprasa.pl 02eeaa3071

Zwłaszcza, że ta dziedzina medycyny to przyszłość. Przyszłość oparta na kapitale umiejętności, na rozwoju badań, na tworzeniu zasobu wiedzy i praktyki. Ile razy słyszymy te określenia użyte dla chwalenia mitologizowanych nieraz startupów albo planów firm i samorządów wnioskujących o dotacje? Cóż, tam gdzie w grę wchodzi konkret i medycyna, „zasoby" i „kapitały" ważą mało.

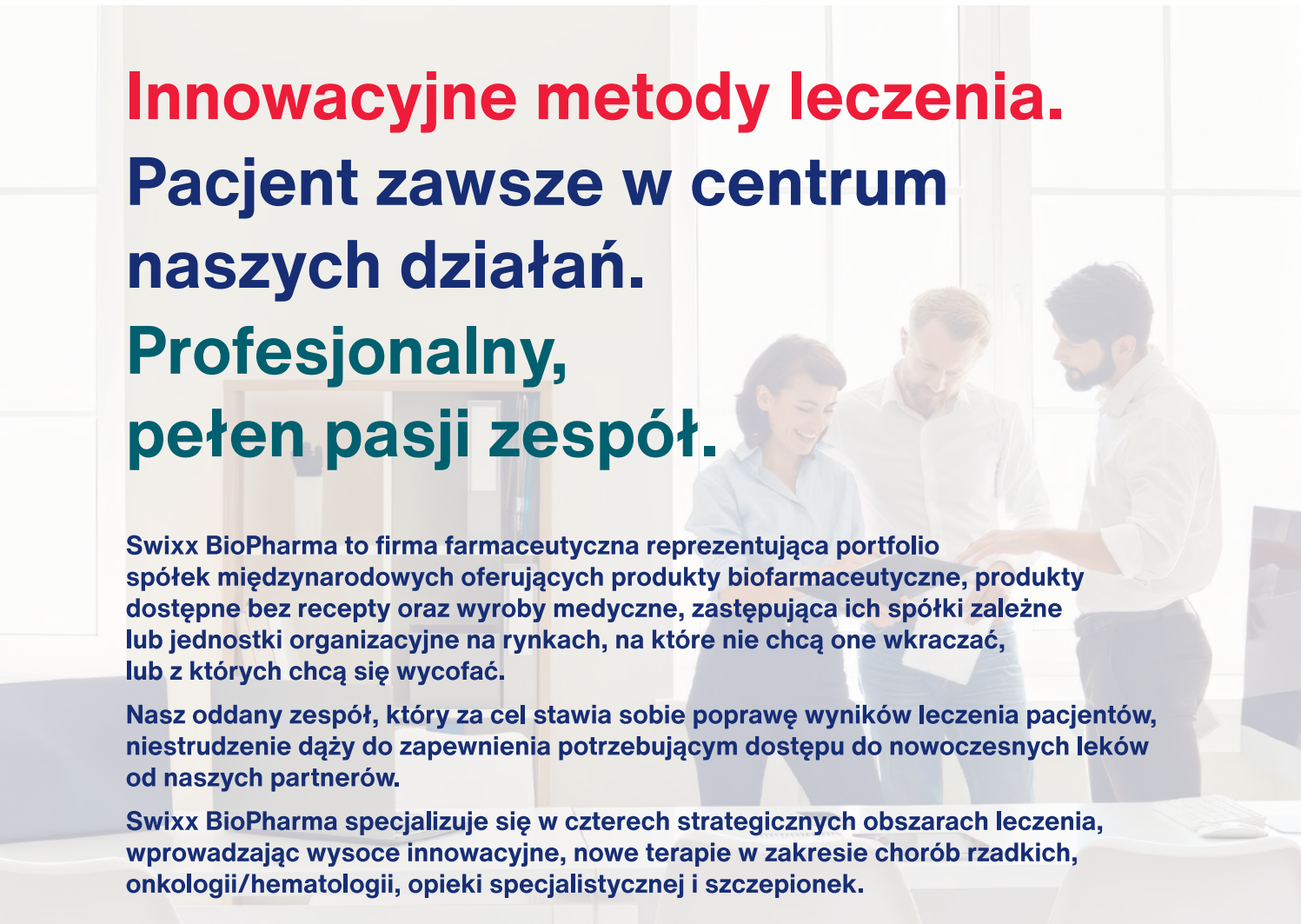
Czytamy teraz o nadużyciach w dysponowaniu środkami dla powodzian. I oby nie była to jętka jednodniówka. Bo chociaż milionów w tej opowieści jest mało, to pychy i nikczemności – pod dostatkiem. Oby, jak chce tego premier, „wypalono żelazem" kolejną KO-wską zbrodnię. I pozostaje mieć nadzieję, że uwieńczy to wypalanie piękny gest. Przekazanie odzyskanych (oby!) środków na badania genetyczne. To przynajmniej przez chwilę będzie się o nich mówiło.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 02eeaa3071

Swixx BioPharma

Modern Medicines for All



Innowacyjne metody leczenia.

Pacjent zawsze w centrum naszych działań.

Profesjonalny, pełen pasji zespół.

Swixx BioPharma to firma farmaceutyczna reprezentująca portfolio spółek międzynarodowych oferujących produkty biofarmaceutyczne, produkty dostępne bez recepty oraz wyroby medyczne, zastępująca ich spółki zależne lub jednostki organizacyjne na rynkach, na które nie chcą one wkraczać, lub z których chcą się wycofać.

Nasz oddany zespół, który za cel stawia sobie poprawę wyników leczenia pacjentów, niestrudzenie dąży do zapewnienia potrzebującym dostępu do nowoczesnych leków od naszych partnerów.

Swixx BioPharma specjalizuje się w czterech strategicznych obszarach leczenia, wprowadzając wysoce innowacyjne, nowe terapie w zakresie chorób rzadkich, onkologii/hematologii, opieki specjalistycznej i szczepionek.

SWIXX BIOPHARMA SP. Z O.O.
UL. PROSTA 51, 00-838 WARSZAWA
TELEFON: +48 22 460 07 20
E-MAIL: poland.info@swixxbiopharma.com

PM-PL-2024-6-3845
Data zatwierdzenia materiału 21.06.2024 r.

eprasa.pl 02eeaa3071

BUNKIER MĘCZENNIKA

Fot. Marcin Dzierżanowski

WIZERUNEK KS. JERZEGO POPIEŁUSZKI *na bunkrze w Kazuniu*

Prymas Józef Glemp, Tadeusz Mazowiecki, a nawet Karol Nawrocki. Wszyscy oni mieli kryć prawdziwych morderców ks. Jerzego Popiełuszki. **W POLSKIM KOŚCIELE NARODZIŁA SIĘ SPISKOWA TEORIA, W BUDOWANIU KTÓREJ UCZESTNICZĄ NAUKOWCY, DZIENNIKARZE, A NAWET KSIĘŻA.** *Jej zwolennicy mają już nawet miejsce kultu, do którego pielgrzymują.*



Tekst: **MARCIN DZIERŻANOWSKI**

WIĘCEJ

Nie ma tu tablic informacyjnych ani oznaczeń. Trzeba się zatrzymać przy leśnej drodze koło Kazunia, niecałe 30 km od Warszawy, następnie zaś przejść kilkaset metrów wydeptaną ścieżką. Na forach internetowych można przeczytać radę, by nie parkować przy szlabanie. Stary nieużywany bunkier amunicyjny jest częścią Twierdzy Modlin. Łatwo go przeoczyć, bo otoczony jest drzewami i porośnięty mchem. Od kilku lat nazwany jest „Bunkrem Popiełuszki" i staje się przedmiotem osobliwego kultu, świętym miejscem zwolenników jednej z najdziwniejszych teorii spiskowych, która rozwija się w polskim Kościele.

eprasa.pl 02eeaa3071

Jej zwolennicy twierdzą, że między 19 a 25 października 1984 r. przetrzymywany i torturowany był tu ks. Jerzy Popiełuszko. Według oficjalnych ustaleń kapelan Solidarności już wtedy nie żył, a jego mordercy siedzieli w areszcie.

Zdaniem prof. Antoniego Dudka, historyka, gdyby potraktować tę teorię poważnie, okazałoby się, że funkcjonariusze zostali niesłusznie skazani. – W tej sytuacji jako państwo powinniśmy wypłacić Grzegorzowi Piotrowskiemu i innym uczestnikom jego komanda odszkodowanie. Przecież to nie oni mieli zabić księdza, lecz co najwyżej go porwać i pobić – ocenia w swoim kanale na serwisie YouTube. I pyta retorycznie: – Z jakiego powodu Piotrowski i inni mieliby do dziś milczeć w sprawie niezawinionej przez siebie śmierci? W moim przekonaniu to typowe dla dzisiejszych czasów mnożenie fantastycznych teorii, które nie mają oparcia w twardym materiale dowodowym.

Kościół: to nie jest miejsce święte

Mimo tych argumentów „kazuńska teoria spiskowa" ma coraz więcej zwolenników. Do bunkra pielgrzymują wierni, palą w nim znicze, składają kwiaty, modlą się. Uczestniczą w tym również księża, choć się z tym nie afiszują. Na miejscu wisi flaga Solidarności, ktoś przyniósł zdjęcie Jana Pawła II. W środku zrobiono niewielki ołtarzyk, na bunkrze namalowano mural z wizerunkiem ks. Jerzego Popiełuszki, a obok wejścia wzniesiono krzyż,

eprasa.pl 02eeaa3071

na którym umieszczono rzekomo prawdziwą datą śmierci – 25 października 1984 r. Jak wynika ze strony internetowej parafii w Leoncinie, krzyż odsłonięto w kwietniu ubiegłego roku. Pół roku później, w rzekomą 41. rocznicę śmierci księdza, przy „Bunkrze Popiełuszki" odbyło się spotkanie i modlitwa, a wieczorem w kościele odprawiono mszę.

Na budynku w maju tego roku odsłonięto tablicę:

> *„Księże Jerzy. Naród po upływie ponad 40 lat od Twojej męczeńskiej śmierci utrzymywany jest* **NADAL W KŁAMSTWIE** *co do jej okoliczności, w tym co do jej miejsca i sprawców.*

W tym czasie w Polsce zmieniło się kilku Prezydentów Państwa, kilku Premierów Rządu, kilku Prymasów Kościoła. I żadna z tych prominentnych osób nie wykazała woli obalenia komunistycznego kłamstwa utrwalonego w wyniku tzw. procesu toruńskiego z lat 80. XX wieku. Każą nam wierzyć, że zginąłeś w nocy z 19 na 20 października 1984 r. (...) My, wierni twojemu nauczaniu, nie chcemy żyć w kłamstwie". Niedaleko inny napis: „Pamięci Błogosławionego Księdza Jerzego Popiełuszki, w najbardziej prawdopodobnym miejscu jego przetrzymywania do męczeńskiej śmierci 25 października 1984 r."

eprasa.pl 02eeaa3071



Fot. Marcin Dzierżanowski

eprasa.pl 02eeaa3071

To wszystko niepokoi biskupów. W kwietniu tego roku ks. dr Bartłomiej Pergoł, dyrektor Wydziału Dyscypliny Sakramentów i Sakramentaliów Kurii Metropolitalnej Warszawskiej, wydał specjalne oświadczenie. „W związku z pojawiającą się praktyką nawiedzania miejsca rzekomego przetrzymywania Błogosławionego Księdza Jerzego Popiełuszki w Kazuniu, Kuria Archidiecezji Warszawskiej przypomina, że właściwym miejscem kultu Błogosławionego na terenie Archidiecezji Warszawskiej jest kościół św. Stanisława Kostki w Warszawie, na Żoliborzu. (...) Pozostałe miejsca na terenie Archidiecezji Warszawskiej, powiązane z życiem lub męczeństwem księdza Popiełuszki (faktyczne lub domniemane), nie są rozpoznane przez Kościół jako miejsca święte".

Szczegóły śmierci ważne w kanonizacji

Nieoficjalnie mówi się, że mnożenie wątpliwości wokół męczeńskiej śmierci ks. Popiełuszki może utrudnić jego kanonizację. W tej chwili ks. Jerzy jest ogłoszony błogosławionym. W procesie beatyfikacyjnym dokładnie badano okoliczności jego śmierci, sprawdzając, czy mordercy kierowali się nienawiścią do wiary (*odium fidei*). Przyjęto wersję oficjalną. Do kanonizacji, czyli ogłoszenia bł. Jerzego świętym, nie trzeba już więc tego ponownie badać (wystarczy zbadanie cudu za wstawiennictwem ks. Popiełuszki).

eprasa.pl 02eeaa3071

> *W praktyce trudno sobie jednak wyobrazić, by papież* **OGŁOSIŁ ŚWIĘTYM** *kogoś, kogo okoliczności śmierci są nieznane.*

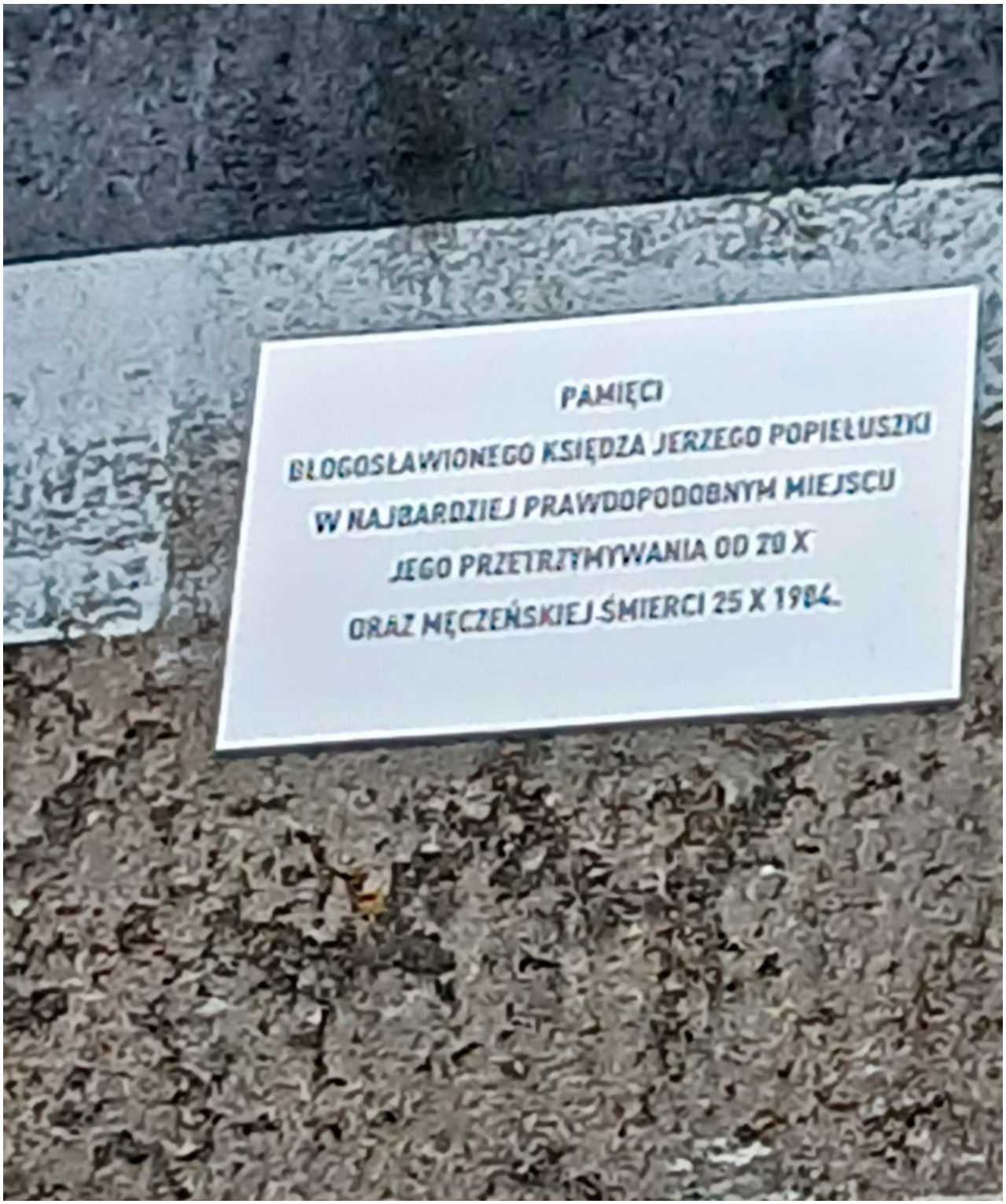
Kenneth L. Woodward, amerykański znawca procedury kanonizacyjnej, w książce „Fabryka świętych. Kulisy i tajemnice procesów kanonizacyjnych" podkreśla, że szczegóły ostatnich chwil życia męczenników są dla Kościoła kluczowe.

Chodzi o pewność, że „ofiara trwała w woli oddania życia za wiarę w samej chwili przelania krwi", a także, że „potencjalny męczennik nie zwątpił w Boga w ostatniej chwili lub nie zapałał nienawiścią do swoich prześladowców".

Alternatywna wersja zdarzeń

Zanim wyjaśnimy, na czym polega spiskowa teoria zabójstwa ks. Popiełuszki, przypomnijmy wersję oficjalną. Została ona ustalona w trakcie śledztwa w 1984 r., a po 1989 r. – mimo wieloletniego postępowania prowadzonego przez IPN – nie została zmieniona. 19 października 1984 r. trzej funkcjonariusze MSW w mundurach milicjantów porwali księdza Jerzego, następnie go dotkliwie pobili i wrzucili do bagażnika. Ks. Jerzy usiłował się stamtąd wydostać, dlatego porywacze zatrzymywali się co jakiś czas i bili go do utraty przytomności. W końcu związali go tak, że każda próba wyprosto-

eprasa.pl 02eeaa3071



Fot. Marcin Dzierżanowski

eprasa.pl 02eeaa3071

wania nóg powodowała duszenie. Koło północy wjechali na zaporę na Wiśle we Włocławku i z wysokości kilkunastu metrów wrzucili martwego już księdza do wody. Ciało księdza wyłowiono 30 października. Ale już kilka dni wcześniej morderców aresztowano. Na ich trop wskazał kierowca księdza Jerzego, który uciekł z miejsca porwania. To sami zabójcy wskazali miejsce pozbycia się zwłok.

W jaki sposób narodziła się wersja alternatywna? Jej ojcem chrzestnym jest Andrzej Witkowski, były prokurator IPN-u, który w latach 1990–1991 oraz 2002–2004 prowadził śledztwo w sprawie morderstwa ks. Jerzego. Dwukrotnie został od niego odsunięty, co dla zwolenników teorii spiskowej stanowi dowód, że dążył do prawdy. On sam twierdzi, że stało się to m.in. wtedy, gdy chciał przedstawić zarzuty kierowania morderstwem gen. Czesławowi Kiszczakowi.

Według Witkowskiego porwanie księdza nie miało na celu jego zabójstwa, lecz zwerbowanie jako tajnego współpracownika komunistycznych służb. Jako agent ksiądz miał być wysłany przez prymasa Józefa Glempa na studia do Rzymu i ulokowany w najbliższym otoczeniu Jana Pawła II.

> *Za operacją miało stać radzieckie KGB, którego wysłannicy (zapewne ze służb wojskowych)* **PRZEJĘLI KSIĘDZA OD PORYWACZY**, *a następnie przewieźli go do Kazunia.*

eprasa.pl 02eeaa3071

Ponieważ długotrwałe tortury (ofierze m.in. rzekomo wyrwano język) nie złamały księdza, został on po sześciu dniach zamordowany i dopiero wtedy wrzucony do Wisły.

Wiele szczegółów teorii Andrzeja Witkowskiego do siebie nie pasuje. On sam, dopytywany, zasłania się jednak tajemnicą służbową. – Prokurator, także będący w stanie spoczynku, jak ja teraz, jest związany tajemnicą śledztwa – wyjaśnia w jednym z wywiadów. Sugeruje zresztą, że IPN celowo nie kończy śledztwa, by on nie mógł mówić. Nie przeszkadza mu to jednak w udzielaniu wywiadów i wydawaniu kolejnych książek (m.in. „Aresztowanie generałów", „Bolesne tajemnice ks. Popiełuszki. Śladami prawdy").

Niedorzeczności zwolenników Kazunia

W pomyśle, że ks. Jerzy Popiełuszko przetrzymywany był w bunkrze w Kazuniu, jak w każdej teorii spiskowej jest ziarno prawdy. Już 26 października 1984 r. będący od dwóch dni w areszcie zabójcy zeznali, że kilkanaście dni przed zbrodnią szukali „odosobnionego miejsca, które nadawałoby się na ukrycie księdza". – Ja i Leszek Pękala znaleźliśmy takie miejsce w Puszczy Kampinoskiej w jednym z bunkrów, prawdopodobnie przedwojennych, i powiadomiliśmy o tym Piotrowskiego. Razem z nim pojechaliśmy do tego bunkra i on to miejsce zaakceptował. Wówczas z okolic bunkra zabraliśmy do samochodu kilka kamieni brukowych wielkości główki do sałaty. Miały one służyć

eprasa.pl 02eeaa3071

do zamaskowania miejsca ukrycia Popiełuszki w tym bunkrze. Kamienie po ich przewiezieniu do Warszawy były przechowywane w szafie służbowej Pękali w dwóch parcianych workach" – czytamy w zeznaniach Waldemara Chmielewskiego opublikowanych przez IPN.

Wbrew temu, co twierdzą zwolennicy teorii spiskowej, bunkry w okolicach Kazunia nie były jednak strzeżone przez wojsko. Chmielewski kilka miesięcy przez zabójstwem był tam na obozie harcerskim. Na polecenie Piotrowskiego, który kierował akcją, wraz z Pękalą pojechał też na miejsce, by sprawdzić, w jakim stanie są obiekty. – Po powrocie oświadczyli mi, że byli na miejscu, bunkry się tam znajdują i ich zdaniem nadają się do planowanej akcji dokuczenia ks. Popiełuszce – zeznał Piotrowski. Ostatecznie mordercy nie przewieźli jednak ofiary do Kazunia. Dodajmy, że wszystkie te zeznania od lat są jawne i znane historykom.

Ciekawe, że w żadnej z publikacji na temat ks. Popiełuszki nikt nie zwrócił uwagi na fundamentalną sprzeczność.

> *Skoro sprawa przetrzymywania i torturowania w Kazuniu księdza miała być* **ŚCIŚLE TAJNĄ AKCJĄ** *służb, to dlaczego zabójcy opowiadają o bunkrze w Kazuniu do protokołu?*

eprasa.pl 02eeaa3071



Fot. Marcin Dzierżanowski

eprasa.pl 02eeaa3071

I to zaledwie kilka lub kilkanaście godzin po tym, jak wciąż jeszcze żywy ksiądz miał tam być torturowany?

Sprzeczności, a wręcz niedorzeczności jest w „kazuńskiej wersji" zdarzeń dużo więcej.

> *Skoro ks. Jerzy miał być bestialsko torturowany (do tego stopnia, że w pewnym momencie wyrwano mu język), to dlaczego – według medyków sądowych – na jego ciele* **NIE BYŁO ŚLADÓW** *takich działań?*

Jeśli przeprowadzona w Białymstoku sekcja zwłok była wyreżyserowanym spektaklem, to dlaczego jej przebiegu nigdy nie zakwestionowali obecni na miejscu przedstawiciele Episkopatu i rodziny zmarłego ani mec. Jan Olszewski?

Nie brakuje też oczywistych manipulacji. Już po oficjalnej śmierci ks. Jerzego do zaprzyjaźnionej z nim lekarki Barbary Jarmużyńskiej-Janiszewskiej mieli przyjść milicjanci. Dopytywali, jakie leki bierze porwany ksiądz. A zatem – według zwolenników wersji alternatywnej – ofiara musiała jeszcze żyć! Funkcjonariusze chcieli podać księdzu lekarstwa ratujące życie.

W rzeczywistości relacja lekarki to oficjalne zeznanie, które ona sama podpisała. Nie ma więc mowy o żadnym tajnym naj-

eprasa.pl 02eeaa3071

ściu pani doktor, lecz czynnościach wykonywanych w ramach oficjalnego śledztwa.

Także informacja, jakoby znalezione przy zwłokach kamienie o rzadkim składzie geologicznym spotykanym jedynie w okolicach Kazunia (mówił o tym m.in. Krzysztof Wyszkowski) najprawdopodobniej bazuje na zeznaniach samych sprawców z października 1984 r.

Ekspert potwierdza wersję z 1984 r.

Od kilkunastu miesięcy z falą dezinformacji dotyczącej zabójstwa walczy związana z Kościołem Rada Naukowa przy Muzeum bł. ks. Jerzego Popiełuszki w Warszawie. Na jej prośbę dr hab. Tomasz Konopka, dyrektor Zakładu Medycyny Sądowej w Krakowie, podjął się specjalistycznej analizy materiałów dotyczących śmierci kapelana „Solidarności". Przejrzał dokumentację śledczą z 1984 r. oraz obejrzał kilkunastogodzinny zapis filmowy sekcji zwłok przechowywany w zasobach IPN-u. Stwierdził, że ks. Popiełuszko zmarł stosunkowo szybko, w wyniku uduszenia przez kneblowanie. Wykluczył, że był brutalnie torturowany, potwierdził też, że jego ciało musiało przez kilka dni znajdować się w wodzie. Krótko mówiąc – z grubsza potwierdził wersję śledczych z 1984 r.

Dr Konopka przyznaje, że sposób zamordowania księdza był mało profesjonalny. „Z punktu widzenia celu, jakim miała być eliminacja księdza, większe szanse anonimowej realizacji da-

eprasa.pl 02eeaa3071



Fot. Marcin Dzierżanowski

eprasa.pl 02eeaa3071

wałoby zastrzelenie i zakopanie gdzieś w lesie, a nie związanie żywego, wożenie w bagażniku samochodu i wrzucenie do wody" – czytamy w dokumencie sygnowanym przez specjalistę.

> *Jego zdaniem mordercy byli zdemoralizowani i* **MIELI POCZUCIE BEZKARNOŚCI**. *Jednak jako zabójcy byli niewprawieni.*

„W istocie było to trzech urzędników pracujących za biurkiem, nawet bez doświadczenia pracy w wydziale kryminalnym milicji. Nigdy nie brali udziału w zatrzymywaniu agresywnego przestępcy, a prawdopodobnie nawet nie analizowali spraw zabójstw. Ich działania były zdecydowanie amatorskie" – napisał specjalista. Jego zdaniem metody zbrodni, takie jak użycie eteru do obezwładnienia ofiary czy skarpety z piaskiem do obciążenia zwłok, spotykane są raczej „w dawnych filmach i książkach".

Na prośbę strony kościelnej głos w sprawie zabrał też dr Tadeusz Jóźwik, specjalista medycyny sądowej, który brał udział w sekcji zwłok ks. Popiełuszki w 1984 r. W tym celu rodzina księdza zwolniła go nawet z tajemnicy lekarskiej. – Mimo różnych teorii na temat czasu przetrzymywania księdza przez porywaczy, na podstawie wyników sekcji zwłok, której dokonałem osobiście, potwierdzam, że ksiądz został zamordowany w nocy z 19 na 20

eprasa.pl 02eeaa3071

października 1984 r. – oświadczył dr Jóźwik. Szczegóły opublikował w książce pt. „Ze szczególnym okrucieństwem".

Tajemnicza rola Karola Nawrockiego

Wszystko to zwolenników alternatywnej wersji zabójstwa nie przekonuje. Dlaczego, ich zdaniem, mimo 36 lat od upadku komunizmu prawda wciąż jest ukrywana? W dodatku nie tylko przez organy ścigania, ale też Kościół?

– Episkopat znał prawdę. Prymas Glemp co roku przyjeżdżał do bunkra w Kazuniu i tam się modlił. Dlaczego to ukrywał przez tyle lat? – pyta w jednym ze swoich internetowych wywiadów Jan Pospieszalski, prawicowy dziennikarz. Odpowiada mu historyk dr Leszek Pietrzak, związany niegdyś z IPN-em, a także były członek Komisji Weryfikacyjnej WSI przy Antonim Macierewiczu. – Kościół został przy Okrągłym Stole ustawiony przez gen. Czesława Kiszczaka w roli obserwatora, który zaakceptował porozumienie. Dziś obawia się, że prawda zburzy wszystko – tłumaczy. Pospieszalski dorzuca, że może też chodzić o ochronę byłych agentów SB wśród księży. I dopytuje: – Jakie biografie mogą być zagrożone? Jakie spadną aureole?

Dr Pietrzak wymienia nazwisko Ewy Łętowskiej, która pod koniec lat 80. pełniła funkcję rzeczniczki praw obywatelskich. Pospieszalski nie dowierza. – Leszku, wrażliwa pani meloman, która dziś z wypiekami na twarzy śledzi Konkurs Chopinowski,

eprasa.pl 02eeaa3071

ma wiedzę o tym, jak było naprawdę? – dopytuje, prezentując zdumienie. – Taka jest moja ocena – odpowiada rozmówca.

Według Pospieszalskiego obecnie cała nadzieja tkwi w prezydencie Karolu Nawrockim. – W Pałacu Prezydenckim mamy od kilku miesięcy silnego człowieka, któremu zależy na prawdzie historycznej. Człowieka, który się nie lęka – ocenia.

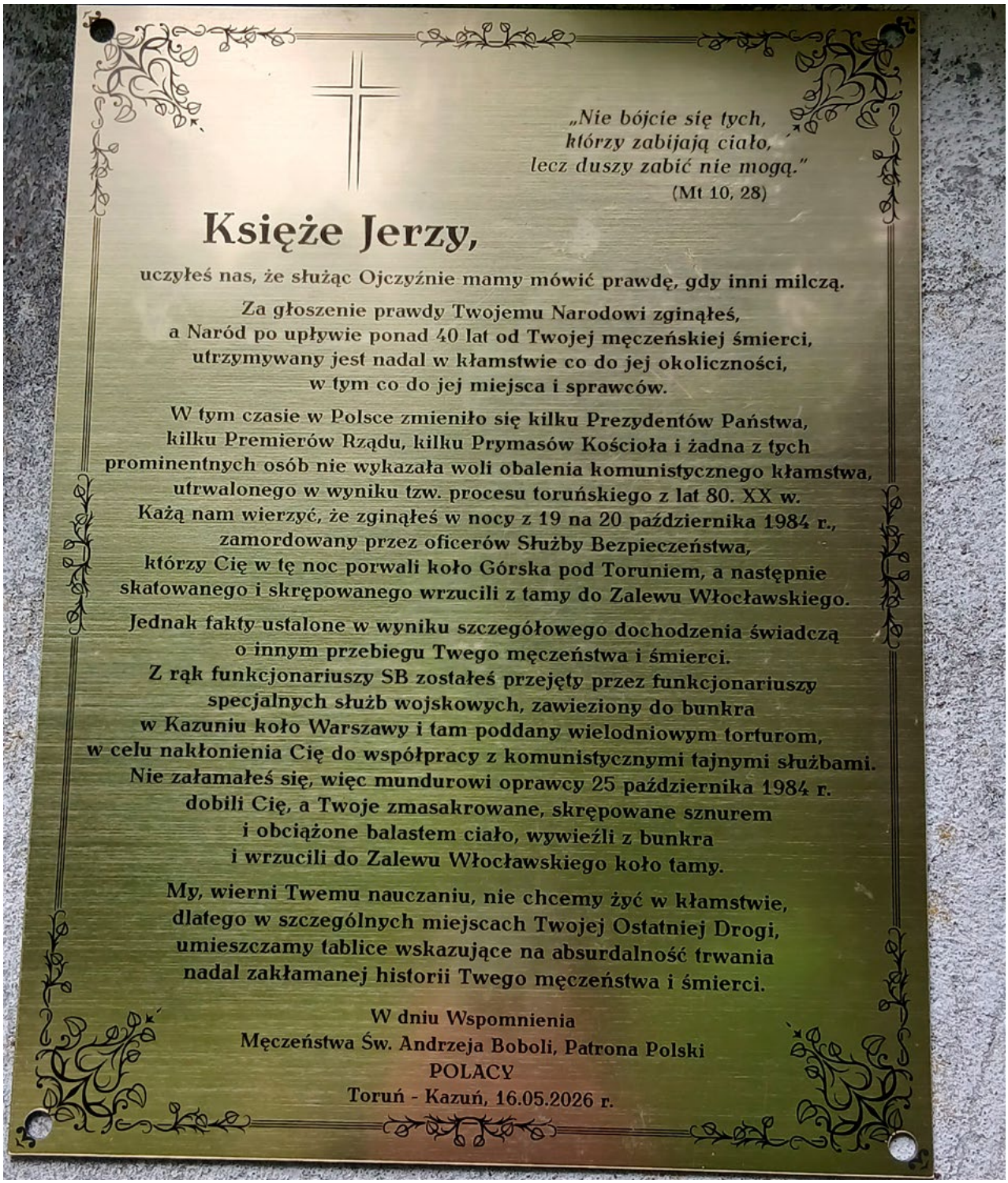
– Karol Nawrocki doskonale wie, w czym leży problem. Może rzeczywiście podejmie jakąś inicjatywę? – zastanawia się dr Pietrzak.

Złudzenia te rozwiewa jednak prawicowy dziennikarz Wojciech Sumiński, ostatnio znany z kwestionowania polskiego udziału w zbrodni w Jedwabnem. W wywiadzie internetowym opowiada, że w sprawie wyjaśnienia prawdy o śmierci ks. Popiełuszki rozmawiał z Karolem Nawrockim, gdy ten miał zostać szefem Instytutu Pamięci Narodowej. – Powiedział mi, że na pewno to ujawni, podobnie jak zajmie się sprawą Jedwabnego. Kiedy został szefem IPN-u, nie mogłem się jednak do niego dobić, choć jesteśmy po imieniu. Dzwoniłem, SMS-owałem, nie reagował.

> *W końcu poszliśmy na rozmowę i Karol Nawrocki powiedział: „Naprawdę się starałem, ale* **TO MNIE PRZEROSŁO**. *Jest ściana”*

– opowiada Sumiński.

eprasa.pl 02eeaa3071



Fot. Marcin Dzierżanowski

eprasa.pl 02eeaa3071

Dziennikarz dodaje, że „zwolennicy prawdy" dotarli też do Jarosława Kaczyńskiego, Andrzeja Dudy, Zbigniewa Ziobry i Beaty Szydło. Od wszystkich usłyszeli, że sprawę blokują kardynałowie Kazimierz Nycz i Stanisław Dziwisz.

Sumiński posuwa się jednak dalej. – Dwa dni przed pogrzebem księdza Jerzego doszło do rozmowy, w której brali udział gen. Czesław Kiszczak, Wojciech Jaruzelski, przyszły premier Tadeusz Mazowiecki, Bronisław Geremek oraz Mieczysław Rakowski. Te pięć osób rozmawiało o tym, że sprawa księdza Popiełuszki ma się zamknąć na czterech funkcjonariuszach SB. Tych czterech musi to wziąć na siebie, nie można tego wyjaśniać. Drugie ustalenie z tego spotkania brzmiało: „na nowo budujemy system władzy". To są korzenie powstania III RP – mówi.

Dziwna wolta katolickiej dziennikarki

Wśród zwolenników teorii spiskowej na temat śmierci ks. Popiełuszki jest też dr Milena Kindziuk, wykładowczyni UKSW. Jako autorka biografii ks. Jerzego przez lata głosiła oficjalną wersję śmierci ks. Popiełuszki. „Po zapoznaniu się z nowymi materiałami, po trzydziestu latach kwerend, konfrontowania źródeł i badań, które prowadzę nad życiem, działalnością oraz męczeńską śmiercią ks. Jerzego, czuję się w obowiązku już nie powtarzać przyjętej dotąd narracji" – oświadczyła na początku tego roku w rozmowie z KAI.

eprasa.pl 02eeaa3071

W tym samym czasie opublikowała patetyczny tekst w „Niedzieli" pt. „Kwestionuję oficjalną, peerelowską wersję zbrodni na ks. Popiełuszce". „Przez lata konsekwentnie pisałam, że ks. Jerzy z całą pewnością został zamordowany 19 października 1984 r. Ale dziś, Anno Domini 2026, po trzydziestu latach kwerend, konfrontowania źródeł i badań nad życiem, działalnością oraz męczeńską śmiercią ks. Jerzego nie mam prawa stawiać kropki tylko dlatego, że tak jest wygodniej. (...) Nie mam już prawa wybierać wygody ani powtarzać wersji, która coraz gorzej znosi konfrontację z faktami. Mam obowiązek wobec Prawdy. (...) Zmiana mojej narracji jest więc decyzją etyczno-badawczą:

> *„dalsze bezrefleksyjne powtarzanie* **TAK ZWANEJ WERSJI OFICJALNEJ** *uznałabym za formę nielojalności wobec ks. Jerzego i wobec Prawdy pisanej przez duże P."*

– napisała Kindziuk.

Kindziuk twierdzi, że ujawnienie prawdy o okolicznościach śmierci ks. Popiełuszki utrudnia wszechogarniający strach. „Byłam w bunkrze, wygląda przerażająco. Gdy niedawno kilkakrotnie rozmawiałam z mieszkańcami okolicznych miejscowości, nie mogłam uwierzyć, że niektórzy do dziś boją się mówić więcej na ten temat, bo »ciężarówki jeżdżą po ulicach i powodują wypadki drogowe«".

eprasa.pl 02eeaa3071

Ostatnio (m.in. przy pomocy Krzysztofa Ziemca) Kindziuk promuje swoją książkę „Objawienia ks. Jerzego Popiełuszki we Włoszech". Dotarła do Włoszki Franceski Sgobbi, która twierdzi, że od lat objawia się jej ks. Popiełuszko. Podczas jednego z objawień miał opowiedzieć o okolicznościach swojej śmierci. Wprawdzie o przetrzymywaniu w bunkrze nie wspominał, jednak potwierdził wersję o długich męczarniach przed śmiercią: „Wiesz, Francesco, te długie momenty, które zdawały się nie mieć końca, wydawały mi się wiecznością. (...) Byli tak zaciekli wobec mnie, że kopnięcia, uderzenia i ciosy zdeformowały moje ciało".

Kilka dni po wywiadzie Mileny Kindziuk dla KAI, w którym ogłosiła zmianę stanowiska w sprawie śmierci ks. Jerzego, dla tej samej agencji wypowiedział się prof. Paweł Skibiński, przewodniczący Rady Naukowej Muzeum Bł. Ks. Jerzego Popiełuszki. – Oczekiwałbym większej spójności i odpowiedzialności za słowo. Wokół sprawy ks. Jerzego narosło przez lata wiele plotek, jak choćby twierdzenia o okaleczeniu ciała. Te informacje zostały już obalone, jak w przypadku plotek dotyczących odcięcia języka. Nadal uważam, że najbardziej prawdopodobnymi sprawcami zabójstwa byli Grzegorz Piotrowski i jego współpracownicy. Owszem, wersja przyjęta w procesie toruńskim ma swoje oczywiste luki i słabości. Jednak alternatywna narracja ma ich jeszcze więcej.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 02eeaa3071

FELIETON



KS. ROBERT NĘCEK

Mechanizm jątrzenia

OBSERWUJĄC ŻYCIE PUBLICZNE W ŚWIECIE, DA SIĘ ZAUWAŻYĆ, IŻ ZASADA „DZIEL I RZĄDŹ" ZACZYNA PRZEŻYWAĆ SWÓJ RENESANS, CHOĆ NIE MA NIC WSPÓLNEGO Z CHRZEŚCIJAŃSTWEM. Wzbudza jedynie niepokój, nieufność i rozłam.

Nie może więc dziwić, że papież Franciszek w encyklice „Fratelli tutti" zauważył, że „najlepszym sposobem, by panować i posuwać się naprzód bez ograniczeń, jest sianie rozpaczy i budzenie ciągłej nieufności, nawet jeśli jest to zakamuflowane pod maską bronienia pewnych wartości. Dzisiaj w wielu krajach stosowany jest polityczny mechanizm jątrzenia, rozdrażniania i polaryzacji.

eprasa.pl 02eeaa3071

Na różne sposoby odmawia się innym prawa do istnienia i wyrażania swoich opinii. W tym celu stosowane są strategie ośmieszania ich, posądzania, osaczania".

Wówczas oszczerstwo płynie jak woda, a gniew sączy się w ludzkich sercach. Taki styl staje się przeciwieństwem spotkania, wspólnej drogi i wygląda jak kamień na grobowcu. Leży nieruchomy i opieczętowany „przez ludzi zepsutych, którzy spiskują; prawdziwa przeszkoda do spotkania".

Troska nie interesuje potęg gospodarczych

Według Franciszka trzeba pochwalać troskę o świat, gdyż jest to troska o samych siebie. Choć wydaje się, że dla niektórych relacje międzyludzkie regulowane są przez dwa dogmaty nowoczesności – skuteczność i pragmatyzm, to jednak zapotrzebowanie na samarytański przekaz bliskości jest wciąż aktualne.

> *W tym kontekście papież zauważył, że taka troska nie interesuje* **POTĘG GOSPODARCZYCH** *nastawionych jedynie na pomnażanie zysków.*

eprasa.pl 02eeaa3071

Dlatego wzywanie do ochrony środowiska jest lekceważone, a nawet wyśmiewane.

Mówi się o ochronie zieleni w wielkich miastach, niszcząc ją i betonując rękami coraz bardziej bezwzględnych deweloperów. Jeżeli więc „życie traktuje się serio, głęboko" – to według arcybiskupa Życińskiego – „prowadzi do tego, że prędzej czy później dojdziemy do łez, do strefy bólu. I nie da się tego uniknąć, jeżeli tylko życie przeżywa się refleksyjnie". Owa refleksyjność skłania do uznania, że językiem ekologii jest język sprawiedliwości, który w dyskusji o środowisku słyszy wołanie ziemi i krzyk biednych.

Społeczeństwo niewrażliwych

Franciszek przypomniał, że „staliśmy się niewrażliwi na wszelkie formy marnotrawstwa, począwszy od marnowania żywności, które jest jednym z najbardziej zasługujących na potępienie". Ileż to żywności można znaleźć w zsypach blokowych lub na wysypiskach śmieci. Brak wrażliwości ujawnia się w odrzuceniu nienarodzonych, osób starszych, niepełnosprawnych, biednych i w deprecjonowaniu ludzkiego embrionu. Jeżeli więc nie słyszy się wołania słabych, to z pewnością nie usłyszy się błagania samej przyrody, wyzyskując ją i marnując jej owoce. W tym kontekście Franciszek napisał w encyklice znamienne słowa, że w tej kulturze, którą

eprasa.pl 02eeaa3071

tworzymy, pustej i bezwzględnej „dojdzie do stworzenia korzystnego scenariusza dla nowych wojen, maskowanych szlachetnymi roszczeniami”.

Trzeba więc wołać głośno o odpowiedzialność w postępowaniu, wołać o wartości i wołać o uformowane sumienie. Trzeba więc patrzeć na czyny, nie na obietnice.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 02eeaa3071



KOBIETY NA SKRAJU ZAŁAMANIA

eprasa.pl 02eeaa3071

Jeszcze kilkanaście lat temu mówiło się o „superwoman” – kobiecie, która miała z powodzeniem łączyć karierę zawodową, macierzyństwo, atrakcyjny wygląd, aktywność społeczną i szczęśliwy związek. Dziś ten model nie tylko nie zniknął, ale **ZOSTAŁ SPOTĘGOWANY PRZEZ MEDIA SPOŁECZNOŚCIOWE, KULTURĘ NIEUSTANNEGO PORÓWNYWANIA SIĘ ORAZ WSZECHOBECNĄ PRESJĘ OSIĄGANIA SUKCESU.**



Tekst: **ILONA ADAMSKA**

WIĘCEJ

Współczesna Polka ma być piękna, zadbana, wysportowana, przedsiębiorcza, emocjonalnie dojrzała. Ma być dobrą matką, partnerką i przyjaciółką. A jeśli nie spełnia wszystkich tych oczekiwań, często sama staje się swoim najsurowszym sędzią.

To właśnie ten mechanizm wybrzmiewa niezwykle mocno w wynikach badania „W zgodzie ze sobą? Kobiety wobec presji, hejtu i porównań”, które pokazuje skalę psychicznego obciążenia współczesnych Polek. Z raportu wyłania się obraz kobiet żyjących pod nieustanną presją oceniania – zarówno przez otoczenie, jak i przez samych siebie. Najbardziej niepokojące jest jednak to, że

eprasa.pl 02eeaa3071

konsekwencje tej presji coraz częściej odbijają się na zdrowiu psychicznym.

Nie jest to już wyłącznie kwestia chwilowego spadku nastroju czy gorszego dnia. Mówimy o przewlekłym stresie, obniżonej samoocenie, samotności, wyczerpaniu emocjonalnym i coraz większych trudnościach w radzeniu sobie z codziennym napięciem.

Żyjemy w epoce porównań

Jednym z najbardziej znaczących wniosków raportu jest skala porównywania się z innymi kobietami.



ILONA ADAMSKA

– filozof, etyk, ekspertka ds. przeciwdziałania mowie nienawiści. Autorka książki „Hejt bez filtra". Pomysłodawczyni kampanii Nie hejtuję-motywuję. Inicjatorka badań „W zgodzie ze sobą? Kobiety wobec presji, hejtu i porównań". Prezes Fundacji W zgodzie ze sobą Ilony Adamskiej.

eprasa.pl 02eeaa3071

> *Co trzecia respondentka przyznaje, że regularnie* **ZESTAWIA SWOJE ŻYCIE** *z życiem innych.*

Co więcej, takie porównania bardzo często prowadzą do pogorszenia samopoczucia oraz obniżenia poczucia własnej wartości.

Psychologia od dawna opisuje zjawisko porównań społecznych. Sam mechanizm nie jest niczym nowym – człowiek od zawsze oceniał siebie przez pryzmat innych. Zmieniła się jednak jego intensywność. Dziś porównujemy się nie do kilku osób z najbliższego otoczenia, ale do setek starannie wyselekcjonowanych obrazów pojawiających się każdego dnia w mediach społecznościowych.

Autorzy raportu słusznie zwracają uwagę, że media społecznościowe oraz kultura nieustannego oceniania sprawiają, iż kobiety coraz częściej mierzą własną wartość przez pryzmat cudzych osiągnięć, wyglądu czy popularności. Problem polega na tym, że porównujemy własną codzienność do wyretuszowanych fragmentów życia innych ludzi. Taka rywalizacja z iluzją z góry skazana jest na porażkę.

Niepokojące jest również to, że blisko 15 proc. kobiet często porównuje się z innymi pod względem popularności i tego, czy

eprasa.pl 02eeaa3071

są równie lubiane co koleżanki. Oznacza to, że dla wielu kobiet poczucie własnej wartości zaczyna zależeć nie tylko od realnych osiągnięć, ale również od społecznej akceptacji, liczby pozytywnych reakcji czy poczucia bycia dostrzeganą.

Wygląd walutą wartości

Raport pokazuje również, które obszary życia najsilniej wpływają na samoocenę Polek.

Na pierwszym miejscu znajduje się wygląd (29 proc.), następnie kondycja fizyczna (26 proc.), a zaraz za nimi sytuacja materialna (25 proc.).

To bardzo wymowny obraz współczesności. Choć od lat mówi się o emancypacji, niezależności kobiet i budowaniu własnej wartości na kompetencjach czy relacjach, wygląd nadal pozostaje jednym z najważniejszych kryteriów, przez które kobiety oceniają same siebie.

Co więcej, presja estetyczna nigdy wcześniej nie była tak silna. Nie chodzi już wyłącznie o szczupłą sylwetkę. Dziś kobieta ma wyglądać młodo, zdrowo, naturalnie, ale jednocześnie perfekcyjnie. Ma ćwiczyć, zdrowo się odżywiać, dobrze się ubierać, dbać o cerę, włosy, ciało i jednocześnie sprawiać wrażenie, że osiąga to wszystko bez wysiłku.

Do tego dochodzi presja finansowa. W czasach wysokich kosztów życia i niepewności ekonomicznej sytuacja materialna coraz

eprasa.pl 02eeaa3071

częściej wpływa na poczucie własnej wartości. Kobiety nie porównują już wyłącznie wyglądu. Porównują również styl życia, wakacje, standard mieszkania, markowe produkty czy sukces zawodowy.

Hejt spoza internetu

W debacie publicznej dużo mówi się o hejcie w sieci. Tymczasem raport pokazuje coś znacznie bardziej niepokojącego.

> *Blisko 20 proc. kobiet przyznaje, że w trudnych sytuacjach* **OBWINIA SAMĄ SIEBIE** *i złości się na siebie.*

To dowód na to, że dla wielu Polek największym hejterem nie jest anonimowy internauta, ale własny wewnętrzny krytyk.

Psychologia opisuje to zjawisko jako surowy dialog wewnętrzny. Kobiety często stawiają sobie wymagania, których nie postawiłyby nawet najbliższej przyjaciółce. Potrafią wybaczać innym błędy, ale sobie nie pozostawiają przestrzeni na słabość.

Paradoksalnie więc nawet jeśli otoczenie przestaje oceniać kobietę, ona sama nadal pozostaje pod nieustanną presją własnych oczekiwań. To właśnie ten wewnętrzny krytyk

eprasa.pl 02eeaa3071

napędza perfekcjonizm, lęk przed porażką oraz chroniczne poczucie, że „nie jestem wystarczająco dobra”.

Kobiety walczą przede wszystkim ze sobą

Szczególnie poruszające są odpowiedzi dotyczące sposobów radzenia sobie z trudnymi emocjami.

Raport pokazuje, że kobiety rzadziej rozwiązują problem, a częściej próbują uciszyć własne emocje.

Najczęściej deklarowane reakcje to:

22 PROC. tłumi emocje i nie pokazuje ich innym;

21 PROC. ucieka w seriale, media społecznościowe lub inne aktywności odwracające uwagę od problemów;

20 PROC. angażuje się w pracę i obowiązki tylko po to, aby nie myśleć o tym, co przeżywa.

To mechanizmy, które mogą przynieść chwilową ulgę, ale nie rozwiązują źródła problemu.

Z perspektywy psychologii jest to klasyczny przykład strategii unikania. Emocje nie znikają dlatego, że przestajemy o nich mówić. Nierozpoznane i niewyrażone pozostają w organizmie, zwiększając poziom napięcia, przewlekłego stresu i psychicznego przeciążenia.

W praktyce oznacza to, że wiele kobiet funkcjonuje na wysokich obrotach, realizując kolejne zadania, podczas gdy ich układ nerwowy od dawna wysyła sygnały alarmowe.

eprasa.pl 02eeaa3071

Samotność to cicha epidemia

Równie wymowne są dane dotyczące sposobów regulowania stresu.

16 proc. kobiet sięga po jedzenie lub słodycze, 14 proc. unika kontaktów z innymi ludźmi, 11 proc. udaje przed sobą, że problem nie istnieje, natomiast 6 proc. deklaruje sięganie po alkohol lub inne używki.

Łączy je jeden wspólny mianownik – samotność.

Wyniki badania pokazują, że wiele kobiet nadal próbuje radzić sobie z cierpieniem w pojedynkę. Nie proszą o pomoc, nie chcą obciążać bliskich, często obawiają się oceny lub uznania za słabe.

To bardzo charakterystyczny paradoks współczesności. Nigdy wcześniej nie mieliśmy tylu możliwości komunikacji, a jednocześnie tak wiele osób doświadcza emocjonalnego osamotnienia.

Zgoda na niedoskonałość

Wyniki raportu prowadzą do jeszcze jednego ważnego wniosku.

> *Problemem nie jest wyłącznie presja społeczna. Problemem jest również to, że kobiety często* **PRZEJMUJĄ TĘ PRESJĘ** *jako własną.*

eprasa.pl 02eeaa3071

Przez lata uczono dziewczynki, aby były grzeczne, odpowiedzialne, pomocne i nie sprawiały kłopotów. W dorosłości wiele z nich nadal funkcjonuje według tego samego schematu – chcą sprostać wszystkim oczekiwaniom, nikogo nie zawieść i udowodnić, że są wystarczająco dobre.

Tymczasem zdrowie psychiczne zaczyna się tam, gdzie kończy się przymus nieustannego udowadniania swojej wartości.

Coraz więcej psychologów podkreśla, że odporność psychiczna nie polega na tym, aby zawsze być silnym. Polega na umiejętności rozpoznawania własnych emocji, proszenia o wsparcie, wyznaczania granic oraz akceptacji faktu, że nie trzeba być idealnym.

Być może właśnie to jest dziś największym wyzwaniem współczesnych Polek. Nie nauczyć się jeszcze więcej robić, ale nauczyć się być dla siebie tak samo życzliwymi, jak potrafią być dla innych. Bo jeśli największym hejterem staje się własny wewnętrzny głos, żadna liczba sukcesów, awansów czy internetowych polubień nie przyniesie trwałego poczucia własnej wartości.

Zdrowie psychiczne kobiet zaczyna się nie od perfekcji, lecz od zgody na autentyczność, niedoskonałość i zwykłe, ludzkie prawo do słabości.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 02eeaa3071

FELIETON



MICHAŁ POZDAŁ

Ogrody miłości

PIERWSZY RAZ ZOBACZYŁEM JĄ W LOTNISKOWYM AUTOBUSIE, KTÓRY MIAŁ NAS ZAWIEŹĆ DO SAMOLOTU. Miała około sześćdziesięciu lat, blond włosy spięte w kucyk i nie zwracała uwagi na nic ani na nikogo. W prawej ręce trzymała książkę, przez którą jej dyskretnie pomalowane oczy szły linijka po linijce.

Było w tym obrazie coś niezwykłego. Po pierwsze, rzadko widuje się dziś ludzi z książką w dłoni, na dodatek całkowicie pochłoniętych lekturą. Po drugie – i tutaj najpewniej działa moje przyzwyczajenie zawodowe – przez te kilka minut jej twarz przeszła drogę, którą adepci psychologii przerabiają

eprasa.pl 02eeaa3071

przez cały semestr. Brwi ściągnęły się w skupieniu, potem uniosły. Kącik ust drgnął w uśmiechu, którego nikt nie miał zobaczyć.

> *Po chwili na policzki* **WYPŁYNĄŁ RUMIENIEC** *– w autobusie pełnym obcych ludzi, nad książką. Na koniec zacisnęła szczękę i przewróciła stronę.*

Po wylądowaniu we Frankfurcie nie wstała, żeby chwycić bagaż i ruszyć do wyjścia, jak reszta pasażerów. Czytała dalej. Mijając ją, próbowałem przyjrzeć się okładce, ale bez okularów nie miałem szans.

Spieszyłem się na kolejny lot. Chciałem jeszcze zjeść, napić się kawy i skorzystać z toalety, więc w wirze lotniskowego zamieszania zdążyłem o niej zapomnieć. Niecałe dwie godziny później, gdy dotarłem na swoje miejsce w samolocie do Dallas, ona już tam była. Po mojej lewej stronie, w tym samym rzędzie. Dzielił nas tylko korytarz. Odszukałem w bagażu okulary, bo wiedziałem, że nie wytrzymam prawie jedenastu godzin niewiedzy: jak tylko dostrzegę tytuł, wykupię internet i sprawdzę, co ją tak wciągnęło. Dorosły mężczyzna, który przez pół lotu czeka, aż sąsiadka przechyli okładkę.

eprasa.pl 02eeaa3071

Papryczki dla wtajemniczonych

Ciemne, prawie czarne tło. Na nim smok wpisany w geometryczny wzór, cienkie linie jak grawerunek, metaliczny połysk – złoto albo miedź, nigdy tego nie odróżniam. „Onyx Storm. Onyksowa burza", Rebecca Yarros. Okładka przywodziła na myśl kolejny tom sagi, którą sam chętnie bym przeczytał.

Wykupiłem internet i wpisałem tytuł po polsku. Spodziewałem się recenzji: o czym to jest, czy warto, ile tomów przede mną.

Dostałem ostrzeżenie wydawcy. Książka porusza tematy wojny, tortur psychicznych i fizycznych, uwięzienia, przemocy, krwi, rozczłonkowania, podpalenia, morderstwa, śmierci ludzi i zwierząt, żałoby, zawiera wulgaryzmy i opisy o zabarwieniu erotycznym. Wszystko w jednym zdaniu, tym samym tonem, jak skład na opakowaniu.

Więc z czystej ciekawości wpisałem tytuł angielski.

I wtedy wysypały się papryczki.

Nie w przenośni.

Skala ostrości, od jednej papryczki chili do pięciu. Jedna: napięcie i tęsknota, nic więcej. Dwie: widzisz drogę do łóżka, nie widzisz łóżka. Trzy: seks wprost, bez dosłownego języka. Cztery i pięć: wszystko, łącznie z językiem. „Onyksowa burza" – trzy. Środek skali.

Były też strony podające numery rozdziałów. Nie streszczenia. Numery, a przy każdym krótka notka, co się w nim dzieje.

eprasa.pl 02eeaa3071

Dwa okna, dwa języki. W jednym lista szkód, przed którymi trzeba czytelnika ostrzec. W drugim narzędzie dla kogoś, kto już wie, czego chce i szuka właściwego natężenia.

Siedziałem w samolocie i uczyłem się systemu, o którego istnieniu godzinę wcześniej nie miałem pojęcia.

Wyższy poziom pikanterii

Lata temu, na początku pracy, miałem pacjentkę z bardzo niskim libido.

> *Zaniosłem to superwizorowi, profesorowi starej daty i usłyszałem dwa słowa: „**NIECH CZYTA**”. Posłuchałem.*

Znalazła sobie fioletową serię Harlequina i po kilku tygodniach przyszła na sesję z czymś, czego wcześniej nie było. Miała fantazje. Masturbowała się. Pierwszy raz od dawna.

Na „Pięćdziesiąt twarzy Greya” psioczono od premiery i psioczy się do dziś. Że gniot. Że napisane źle. Że BDSM tak nie wygląda. Wszystko prawda – tylko oceniamy te książki za coś, czego nie miały robić. Ich zadaniem nie jest dobrze brzmieć, tylko wejść komuś pod powieki i zostać tam do wieczora. W tym akurat są znakomite. A mnie ta książka zachwyciła, bo w gabinecie słyszałem co innego – i słyszę nadal.

eprasa.pl 02eeaa3071

Kobiety mówią: dawno nie miałam takiej ochoty na seks z mężem. Mężczyźni mówią: kupiłbym jej cały magazyn takich książek, żeby było jak wtedy, kiedy to czytała. Nikt tego nie przepisał, nie zalecił, nie wpisał do planu leczenia. Chciały się rozerwać i to wystarczyło.

Przy filmie mózg ogląda. Przy książce mózg produkuje – a produkuje z tego, co ma w środku. Dlatego trafia celniej.

Nie znam historii kobiety z rzędu obok. Nie wiem, po co leciała do Dallas ani co ją czekało po wylądowaniu. Wysiadła pierwsza, ja poszedłem po bagaż i nigdy więcej jej nie zobaczę. Ale są wakacje, ona ma przed sobą jeszcze pięćset stron i życzę jej wszystkich tych rumieńców. Niech ma pikantny czas.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 02eeaa3071



Fot. Orlen

ORLEN ZAPRASZA FIRMY Z BRANŻY TSL DO WSPÓŁPRACY

eprasa.pl 02eeaa3071

DO 2035 R. GRUPA ORLEN PLANUJE PRZEZNACZYĆ NA INWESTYCJE OKOŁO 380 MLD ZŁ. *Tak duży program rozwojowy oznacza zapotrzebowanie nie tylko na technologie i wykonawców projektów, lecz także na firmy zapewniające ich logistyczne zaplecze.*

Tekst: **PAWEŁ STALEWSKI**

W przypadku inwestycji energetycznych na pierwszy plan zwykle wysuwają się nowe instalacje, technologie i infrastruktura. Zanim jednak zostaną zrealizowane, konieczne są tysiące operacji transportowych, sprawny przepływ surowców i produktów, dostęp do odpowiedniej floty i przestrzeni magazynowej oraz terminowe dostawy. Bez dobrze funkcjonującej logistyki realizacja tak ambitnych projektów byłaby znacznie trudniejsza.

Właśnie do branży TSL (transport, spedycja, logistyka – red.) skierowana jest kolejna odsłona programu „Partnerzy Energii Jutra". 15 września w Cukrowni Żnin odbędzie się trzecie w tym roku Forum Dostawców ORLEN. Spotkają się tam przedstawiciele koncernu oraz przewoźnicy, operatorzy logistyczni, firmy spedycyjne i dostawcy usług magazynowych.

eprasa.pl 02eeaa3071

Polska europejskim liderem

Najnowsze dane Eurostatu opublikowane pod koniec lipca 2026 r. potwierdzają pozycję polskiej branży transportowej w Europie.

> *W 2025 r. pojazdy zarejestrowane w Polsce wykonały* **381 MLD TONOKILOMETRÓW PRACY PRZEWOZOWEJ.** *To 20,2 proc. wyniku całej Unii Europejskiej*

i zdecydowanie najwięcej spośród wszystkich państw Wspólnoty. Drugie miejsce zajęły Niemcy z wynikiem 277,4 mld tonokilometrów, a trzecie Hiszpania – 272,6 mld.

Skalę powiązań polskiego transportu z europejską gospodarką pokazują również przepływy pomiędzy poszczególnymi państwami. W 2025 r. pomiędzy Polską a Niemcami przewieziono drogami 68,4 mln ton towarów. Był to drugi największy przepływ pomiędzy dwoma krajami Unii Europejskiej – więcej towarów przewieziono jedynie pomiędzy Niemcami a Holandią.

Pozycja europejskiego lidera nie oznacza, że sytuacja polskich przewoźników jest komfortowa. Wręcz przeciwnie – branża przechodzi obecnie przez trudny okres. Według danych Zrzeszenia Międzynarodowych Przewoźników Drogowych w Polsce tylko

eprasa.pl 02eeaa3071

w pierwszym kwartale 2026 r. działalność zakończyły 1234 firmy transportowe. To niemal tyle, ile w całym 2025 r.

Przewoźnicy mierzą się m.in. z rosnącymi kosztami działalności i silną konkurencją o zlecenia. ZMPD wskazuje także na wzrost kosztów pracy i opłat drogowych oraz trudniejsze warunki prowadzenia działalności na rynku europejskim.

W tej sytuacji współpraca z dużymi klientami nabiera dla przewoźników dodatkowego znaczenia. ORLEN realizuje największy program inwestycyjny w historii polskiej energetyki.

> *Do 2035 roku Grupa* **PLANUJE PRZEZNACZYĆ NA ROZWÓJ OKOŁO 380 MLD ZŁ,** *a transport, spedycja i logistyka będą potrzebne w wielu obszarach działalności Grupy.*

Dla przedsiębiorstw z branży możliwość wcześniejszego poznania potrzeb tak dużego podmiotu, jego wymagań i zasad współpracy może mieć konkretną wartość biznesową.

Najpierw wiedza, później kontrakty

Program „Partnerzy Energii Jutra" skierowany jest zarówno do obecnych dostawców ORLENU, jak i przedsiębiorstw, które dopiero rozważają rozpoczęcie współpracy z Grupą. Dotyczy to nie

eprasa.pl 02eeaa3071

tylko dużych podmiotów o ugruntowanej pozycji, ale również mniejszych firm zainteresowanych rozwojem.

Firma, która nigdy wcześniej nie współpracowała z tak dużą grupą kapitałową, może nie wiedzieć, od czego zacząć. Pojawiają się pytania o wymagania, proces kwalifikacji, procedury zakupowe, sposób oceny ofert czy wreszcie o to, jakich usług duży klient rzeczywiście będzie potrzebował w kolejnych latach.

> **ORLEN CHCE ZMNIEJSZAĆ TĘ BARIERĘ INFORMACYJNĄ** *i z wyprzedzeniem komunikować rynkowi swoje plany i oczekiwania.*

Dzięki temu przedsiębiorstwa mogą wcześniej przygotowywać zasoby i rozwijać kompetencje potrzebne przy przyszłych projektach, a ORLEN – budować bazę dostawców zdolnych sprostać potrzebom kolejnych inwestycji.

Jednym z ważnych celów programu jest przy tym rozwijanie local content, czyli zwiększanie udziału krajowych przedsiębiorstw w realizacji strategicznych inwestycji ORLENU

– Naszą ambicją jest, aby jak najwięcej inwestycji z Grupy ORLEN realizowały firmy z Polski. Dlatego chcemy, aby polscy dostawcy – obecni i ci, którzy dopiero chcą z nami współpra-

eprasa.pl 02eeaa3071

cować – poznali nasze plany, wymagania i przebieg procesów zakupowych. Równie ważne jest dla nas wysłuchanie ich oczekiwań i poznanie barier, na które napotykają. Cykl „Partnerzy Energii Jutra" służy właśnie temu: realnemu dialogowi, dzięki któremu krajowe firmy mogą skuteczniej konkurować o nasze kontrakty, a my zyskujemy silnych, dobrze przygotowanych partnerów i wspieramy rozwój polskiej gospodarki – mówi Diana Batko, członek zarządu ds. logistyki i zakupów ORLEN.

Nie tylko przewóz z punktu A do B

Przy działalności prowadzonej w tak dużej skali transport drogowy łączy wiele obszarów biznesu, a wymagania wobec partnerów wykraczają daleko poza samą dostępność odpowiedniej floty.

Program spotkania w Żninie nie ograniczy się więc do prezentacji planów zakupowych. Uczestnicy poznają model zarządzania logistyką w Grupie ORLEN, strukturę przewozów oraz kierunki rozwoju logistyki drogowej. Mają również dowiedzieć się, jak będą zmieniać się potrzeby transportowe Grupy oraz jakie oczekiwania stawiane są partnerom uczestniczącym w jej łańcuchu dostaw.

– Logistyka drogowa łączy wiele obszarów działalności Grupy ORLEN i wymaga współpracy z partnerami, którzy są w stanie

eprasa.pl 02eeaa3071

zapewnić odpowiednią skalę i jakość usług, bezpieczeństwo, terminowość i elastyczność.

> *Chcemy pokazać przewoźnikom,* **W JAKIM KIERUNKU ROZWIJAMY NASZE PROCESY LOGISTYCZNE,** *jak będą zmieniać się nasze potrzeby transportowe i gdzie widzimy przestrzeń do dalszej współpracy.*

Forum w Żninie będzie okazją do bezpośredniej rozmowy o wyzwaniach rynku i rozwiązaniach, które możemy rozwijać wspólnie z naszymi partnerami – mówi Leszek Szelerski, dyrektor wykonawczy ds. logistyki w ORLENIE.

Cyfrowa rewolucja

Jednym z tematów Forum będzie cyfryzacja transportu. I nie chodzi już wyłącznie o coraz bardziej zaawansowane systemy monitorowania pojazdów czy zarządzania flotą. Cyfrowa transformacja obejmuje również sposób, w jaki przedsiębiorstwa wymieniają informacje między sobą oraz z administracją.

Dobrym przykładem jest wdrażane obecnie w Unii Europejskiej rozporządzenie eFTI dotyczące elektronicznych informacji o transporcie towarowym. Od 9 lipca 2027 r. or-

eprasa.pl 02eeaa3071

gany administracji w państwach UE będą zobowiązane do akceptowania informacji transportowych przekazywanych przez przedsiębiorców elektronicznie za pośrednictwem certyfikowanych platform eFTI. Przygotowania do tej zmiany już trwają.

Komisja Europejska wskazuje, że nowe rozwiązanie ma ograniczyć obciążenia administracyjne, zwiększyć bezpieczeństwo danych oraz usprawnić ich wymianę dzięki stosowaniu wspólnych formatów. Platformy eFTI będzie można również integrować z istniejącymi systemami informatycznymi przedsiębiorstw.

> *Kierunek zmian jest wyraźny i dla przedsiębiorstw transportowych rozwijanie kompetencji cyfrowych staje się* **CORAZ WAŻNIEJSZYM ELEMENTEM FUNKCJONOWANIA NA RYNKU.**

Jak zostać dostawcą ORLENU?

Dla przedsiębiorstw, które dotychczas nie współpracowały z Grupą, właśnie to może być jedno z najważniejszych pytań. Dlatego część Forum zostanie poświęcona czystej praktyce.

eprasa.pl 02eeaa3071

Eksperci ORLENU przedstawią proces kwalifikacji dostawców, kryteria rozpoczęcia współpracy i sposób późniejszej oceny partnerów. Uczestnicy otrzymają również praktyczne wskazówki dotyczące przygotowywania ofert i korzystania z giełdy transportowej.

W programie znalazła się także prezentacja nowoczesnych rozwiązań flotowych, które mogą wspierać przewoźników w optymalizacji kosztów, cyfryzacji procesów oraz efektywnym zarządzaniu flotą.

ORLEN podkreśla, że udział w Forum nie jest częścią żadnego postępowania zakupowego i nie wiąże się z zobowiązaniami po żadnej ze stron. Spotkanie ma charakter informacyjny i networkingowy. Nie zapewnia kontraktu, ale pozwala dowiedzieć się, jak wygląda droga prowadząca do współpracy, jakie wymagania stawia ORLEN i w jaki sposób przygotować firmę do ubiegania się o przyszłe zlecenia.

Organizator przewidział też czas na bezpośrednie rozmowy z przedstawicielami obszarów logistyki i zakupów. Potencjalnym dostawcom pozwoli to lepiej poznać organizację oraz przedstawić problemy, z którymi na co dzień mierzy się branża.

Od budownictwa i IT po transport i strategiczne inwestycje

„Partnerzy Energii Jutra" nie są pojedynczą konferencją. Program został pomyślany jako cykl branżowych spotkań organizo-

eprasa.pl 02eeaa3071

wanych w różnych regionach Polski. Każde Forum koncentruje się na innym obszarze kompetencyjnym, łącząc prezentację kierunków rozwoju ORLENU z praktycznymi informacjami dotyczącymi współpracy.

Pierwsze tegoroczne Forum Dostawców odbyło się w Płocku i było skierowane do przedsiębiorstw świadczących usługi remontowo-budowlane. Kolejne, zorganizowane w Katowicach, poświęcono branży IT i nowych technologii. 15 września w Żninie przyjdzie czas na transport drogowy i logistykę, ale na tym tegoroczny cykl się nie zakończy.

> *28 października w Łodzi odbędzie się* **FORUM „CAPEX. STRATEGICZNE INWESTYCJE"**, *podczas którego przedsiębiorcy będą mogli poznać kierunki rozwoju, potrzeby zakupowe oraz zasady współpracy przy kluczowych projektach inwestycyjnych Grupy.*

Dzięki kolejnym branżowym spotkaniom ORLEN może z wyprzedzeniem rozmawiać z firmami, których kompetencji będzie potrzebował przy planowanych inwestycjach. Przedsiębiorcy zyskują z kolei możliwość wcześniejszego poznania potrzeb jednej z największych grup kapitałowych w Polsce.

eprasa.pl 02eeaa3071

Udział w Forum Dostawców 15 września w Cukrowni Żnin jest bezpłatny i wymaga wcześniejszej rejestracji. Standardowo z jednej firmy mogą wziąć udział maksymalnie dwie osoby, choć dopuszczone są wyjątki. Po przesłaniu formularza zgłoszenie jest weryfikowane, a potwierdzenie uczestnictwa przesyłane e-mailem i SMS-em.

Rejestracja oraz szczegółowe informacje dotyczące programu „Partnerzy Energii Jutra" dostępne są na stronie **DOSTAWCY.ORLEN.PL.**

Artykuł sponsorowany

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 02eeaa3071



AMERYKA TRACI NIMB

Fot. IMAGO/Aaron Schwartz / Pool via CNP /MediaPunch/East News

eprasa.pl 02eeaa3071

– Im więcej przywódców i dowódców zostaje zabitych, tym silniejszy może być w Teheranie argument, że **BEZ WŁASNEGO ARSENAŁU ATOMOWEGO PAŃSTWO POZOSTAJE PODATNE NA ATAK – MÓWI MAREK MAGIEROWSKI**, *były ambasador RP w Izraelu i Stanach Zjednoczonych.*



Rozmawiała **MARTA ROELS**

WIĘCEJ

Pisze pan, że prezydent USA nie może wygrać wojny z Iranem. Dlaczego?

Dlatego, że Stany Zjednoczone nie zdefiniowały warunków zwycięstwa. Jeżeli jednym z rzeczywistych celów było obalenie reżimu w Teheranie, to celu tego nie osiągnięto i na razie nie widać oznak, by struktura władzy w Iranie miała się załamać. Trudno zatem ogłosić zwycięstwo. Odblokowanie cieśniny Ormuz również nie może być przedstawione jako sukces, skoro wcześniej nie była ona trwale zablokowana. Drugi problem ma charakter militarny i logistyczny. Amerykanie zużyli ogromne zapasy amunicji, a możliwości prowadzenia operacji nie są nie-

eprasa.pl 02eeaa3071

ograniczone. Można mieć przewagę technologiczną i wywiadowczą, a mimo to nie być w stanie przełożyć jej na osiągnięcie celu politycznego. I właśnie to, moim zdaniem, dzieje się obecnie.

Na początku Trumpowi szło świetnie i wydawało się, że udało się wyeliminować niemal całe dowództwo Iranu. Co później poszło nie tak?

Przede wszystkim całe dowództwo Iranu zostało w dużej mierze zlikwidowane przez Izraelczyków. Między Izraelem a Stanami Zjednoczonymi istniał pewien podział zadań. Problem polegał jednak na tym, że od początku Amerykanie nie mieli jasno określonych celów. Pojawiały się różne, kilkupunktowe plany dotyczące tego, jak miałby wyglądać Iran i Bliski Wschód po zakończeniu wojny, ale nie było jednej spójnej wizji



MAREK MAGIEROWSKI

– dziennikarz, dyplomata i polityk. Sprawował funkcję ambasadora RP w Izraelu (2018–2021), a od 2021 do 2024 w USA. Obecnie jest ekspertem Atlantic Council i Instytutu Wolności.

eprasa.pl 02eeaa3071

zwycięstwa. Nie wypowiedzianym wprost celem pozostawało obalenie reżimu ajatollahów w Teheranie. Zakładano, że styczniowe protesty w Iranie, które miały przede wszystkim podłoże ekonomiczne, świadczą o głębokiej destabilizacji państwa i że wystarczy zewnętrzny impuls, aby uruchomić proces prowadzący do upadku reżimu. Trump mówił początkowo o wojnie trwającej cztery lub pięć tygodni. Tymczasem konflikt trwa już niemal pół roku i końca nie widać. Do tego doszły problemy sprzętowe i logistyczne, w tym bardzo duże zużycie amunicji.

> *Stany Zjednoczone zachowały ogromną przewagę technologiczną, lotniczą i wywiadowczą, ale* **ZABRAKŁO ODPOWIEDZI** *na podstawowe pytanie: co konkretnie ma oznaczać zwycięstwo?*

Dlaczego Izrael najpierw wciągnął Stany Zjednoczone do wojny, a później ograniczył swoje zaangażowanie?

Benjaminowi Netanjahu zależy na tym, aby konflikt trwał, ponieważ z izraelskiego punktu widzenia zasadniczym problemem nie jest wyłącznie infrastruktura nuklearna Iranu, lecz sam reżim w Teheranie. Netanjahu wielokrotnie przekonywał, że dopóki w Iranie rządzi szyicka teokracja, dopóty Izrael nie będzie mógł

eprasa.pl 02eeaa3071

czuć się bezpiecznie, bo zawsze będzie istniała perspektywa odbudowy programu nuklearnego.

Jest tu również wyraźny kontekst polityczny. Netanjahu stoi przed wyborami i ryzykiem utraty władzy, a wraz z nią ponownego skupienia uwagi opinii publicznej na jego problemach prawnych. Przedłużanie wojny może więc odpowiadać zarówno jego strategii, jak i wewnętrznej kalkulacji politycznej.

Pisze pan również, że Trump przeniósł się do równoległej rzeczywistości, aby mimo wszystko ogłosić sukces. Czy może to być kwestia wieku i coraz słabszego kontaktu z rzeczywistością, podobnie jak w przypadku późnego Bidena?

Nie chciałbym stawiać diagnoz medycznych. Nie jestem psychologiem, psychiatrą ani lekarzem, więc nie mogę odpowiedzialnie oceniać stanu zdrowia Donalda Trumpa. Można jednak przeprowadzić pewien eksperyment myślowy: wziąć jego wypowiedzi i zachowania z ostatnich miesięcy, zamienić nazwisko Trumpa na Bidena i zastanowić się, jak zareagowaliby na nie najbardziej radykalni zwolennicy MAGA. Sądzę, że wielu z nich uznałoby takie zachowania za dowód bardzo poważnych problemów.

Amerykański prezydent ma również skłonność do powtarzania twierdzeń niezgodnych z rzeczywistością i sprawia wrażenie, jakby sam w nie wierzył. Problem polega także na tym, że w jego otoczeniu jest coraz mniej osób gotowych powiedzieć mu: „Pa-

eprasa.pl 02eeaa3071

nie prezydencie, to nie jest prawda" albo „tego nie powinniśmy robić".

Trump już kilkanaście razy zapowiadał „ostateczną dekapitację irańskiego reżimu". Czy któraś z tych zapowiedzi może się ziścić?

Nie widać dziś przesłanek, które pozwalałyby zakładać rychłe obalenie reżimu.

> *Izrael może nadal eliminować wysokich rangą dowódców i przedstawicieli aparatu władzy, ale czym innym jest dekapitacja personalna, a czym innym* **ROZPAD CAŁEGO SYSTEMU** *politycznego.*

Amerykańska administracja zakładała, że uderzenia zewnętrzne połączą się z protestami wewnętrznymi, a dodatkowym katalizatorem może być aktywność Kurdów. Ten scenariusz się nie zrealizował. Im częściej Trump zapowiada „ostateczne" uderzenie, po którym nic rozstrzygającego się nie wydarza, tym bardziej osłabia własną wiarygodność. W pewnym momencie takie deklaracje przestają działać odstraszająco.

Na początku kadencji Trumpa wiele mówiło się o deregulacji i cięciu kosztów. W praktyce z administracji odeszło jednak wielu ekspertów, również od Iranu. Czy to jeden z powo-

eprasa.pl 02eeaa3071

dów niekompetencji Waszyngtonu? Jakie były największe błędy w ocenie Iranu: wywiadowcze, polityczne czy strategiczne?

To splot kilku błędów. Po pierwsze, były to decyzje personalne. W Białym Domu i Radzie Bezpieczeństwa Narodowego jest coraz mniej osób posiadających wieloletnią pamięć instytucjonalną i wiedzę o Bliskim Wschodzie. W administracji Trumpa bardzo radykalnie potraktowano pojęcie „deep state", a tysiące ludzi straciły pracę także w instytucjach związanych z polityką zagraniczną i bezpieczeństwem. W efekcie usunięto również ludzi, którzy przez lata zajmowali się Iranem, jak Nate Swanson, który kilka dni przed rozpoczęciem inwazji przewidział, jak zachowa się reżim ajatollahów.

Po drugie, w otoczeniu prezydenta brakuje mechanizmu korygowania jego decyzji. Osoba, która otwarcie kwestionuje linię Trumpa, ryzykuje utratę stanowiska. Powstaje atmosfera nieomylności przywódcy, a alternatywne warianty działania nie są przedstawiane z należytą siłą.

Po trzecie, błędem strategicznym było przeniesienie doświadczeń z innych państw na Iran. Trump często wskazywał Wenezuelę jako dowód skuteczności amerykańskiej siły, ale Iran jest państwem znacznie większym, bardziej złożonym i osadzonym w zupełnie innym środowisku regionalnym. Nie można zakładać, że operacja przeciwko takiemu państwu będzie krótką, łatwą akcją.

eprasa.pl 02eeaa3071

Czy Trump staje się „nieomylnym przywódcą" na wzór Putina – takim, który ma rację nawet wtedy, gdy jej nie ma i musi zakończyć wojnę na własnych warunkach za wszelką cenę?

Widzę tu istotną różnicę. Putin, moim zdaniem, znacznie lepiej zdaje sobie sprawę z realnego przebiegu wojny na Ukrainie i z ograniczeń Rosji. Wie, że nie ma wielu powodów do triumfalizmu, dlatego stosunkowo rzadko szczegółowo mówi o sytuacji wojskowej. Trump natomiast wydaje się wierzyć w zapewnienia o całkowitym zniszczeniu irańskich sił, zatopieniu floty czy definitywnym zatrzymaniu programu nuklearnego. Pojawiały się nawet doniesienia o jego zaskoczeniu skalą zużycia amunicji przez armię amerykańską. Problemem jest więc nie tylko potrzeba ogłoszenia zwycięstwa, lecz również bardzo ograniczony dopływ informacji, które podważałyby jego własną narrację.

Jaką rolę w planie USA odegrali wspomnieni Kurdowie? W marcu 2026 r. pojawiały się doniesienia o możliwej ofensywie lądowej i wsparciu wywiadowczym z ich strony. Czy po raz kolejny zostali wystawieni do wiatru przez Zachód?

Kurdowie mieli odegrać bardzo ważną rolę w jednym z rozważanych scenariuszy. Zakładano, że na północnym zachodzie Iranu mogłoby wybuchnąć powstanie kurdyjskie, które uruchomiłoby szerszą falę buntu i ostatecznie doprowadziło do upadku reżimu. Tyle że taki plan od początku ignorował interesy Turcji.

eprasa.pl 02eeaa3071

> *Według szeroko komentowanych, choć niepotwierdzonych informacji Recep Tayyip Erdoğan miał interweniować u Trumpa i* **ZDECYDOWANIE SPRZECIWIĆ SIĘ** *wzmacnianiu Kurdów.*

Z punktu widzenia Ankary każdy scenariusz zwiększający ich potencjał militarny i polityczny może przełożyć się na problemy wewnątrz samej Turcji. Dlatego wielu ekspertów od początku uważało ten pomysł za mało realistyczny. Można powiedzieć, że po raz kolejny oczekiwania wobec Kurdów zostały podporządkowane szerszej grze mocarstw i interesom państw regionu.

Czy po tej wojnie Iran będzie jeszcze bardziej zdeterminowany, aby zdobyć broń jądrową?

Tak, Irańczycy widzą, że broń nuklearna może być jedynym skutecznym środkiem odstraszania przed kolejną interwencją. Im więcej przywódców i dowódców zostaje zabitych, tym silniejszy może być w Teheranie argument, że bez własnego arsenału atomowego państwo pozostaje podatne na atak. W moim przekonaniu wojna nie osłabiła motywacji do rozwijania programu nuklearnego, lecz przeciwnie – dostarczyła Iranowi kolejnego bodźca, aby go przyspieszyć.

eprasa.pl 02eeaa3071

Korea Północna przez lata konsekwentnie dążyła do uzyskania broni jądrowej i dziś praktycznie nikt nie rozważa wobec niej operacji podobnej do tej prowadzonej przeciwko Iranowi. Z perspektywy Teheranu to bardzo czytelna lekcja – państwo dysponujące własnym arsenałem nuklearnym staje się znacznie trudniejszym celem. Dlatego obecny konflikt może utwierdzić irańskie elity w przekonaniu, że program atomowy jest nie tyle zagrożeniem dla bezpieczeństwa, ile warunkiem przetrwania reżimu.

Czy celem Izraela rzeczywiście było zniszczenie programu nuklearnego Iranu?

Zniszczenie albo co najmniej trwałe ograniczenie programu nuklearnego było jednym z najważniejszych celów, ale nie jedynym.

> *Z wypowiedzi Benjamina Netanjahu wynika, że* **Z IZRAELSKIEJ PERSPEKTYWY** *nie da się definitywnie rozwiązać problemu nuklearnego bez zmiany reżimu w Teheranie.*

Nawet jeśli uda się zniszczyć część infrastruktury, dopóki u władzy pozostają ajatollahowie, program może zostać odbu-

eprasa.pl 02eeaa3071

dowany. Dlatego w izraelskiej kalkulacji cel nuklearny i polityczny są ze sobą ściśle połączone.

Czy największymi zwycięzcami konfliktu nie okazały się Chiny i Rosja, które zyskały argument, że amerykańskie gwarancje bezpieczeństwa są coraz mniej wiarygodne?

Obraz nie jest całkowicie czarno-biały, bo Rosja i Chiny pod pewnymi względami na tej wojnie zyskują, a pod innymi również tracą. W długiej perspektywie największym przegranym mogą być jednak Stany Zjednoczone. Tracą nimb skuteczności i wiarygodności, a przede wszystkim zaufanie części sojuszników w regionie. Jeżeli prezydent USA wielokrotnie zapowiada rozstrzygające uderzenia, a później one nie następują, partnerzy zaczynają kalkulować, czy w razie kryzysu rzeczywiście mogą polegać na Waszyngtonie. To tworzy przestrzeń dla Rosji i Chin, ale również skłania państwa regionu do budowania własnych układów bezpieczeństwa bez udziału Stanów Zjednoczonych.

Jaką rolę odegrały w tym konflikcie państwa Zatoki Perskiej?

Najważniejsza jest zmiana ich sposobu myślenia o własnym bezpieczeństwie. Państwa regionu przez lata opierały się na amerykańskich gwarancjach, ale obecnie coraz wyraźniej widzą ograniczenia USA. Symbolem tego procesu jest zawieranie porozumień wojskowych i budowanie dodatkowych formatów

eprasa.pl 02eeaa3071

współpracy bez udziału Waszyngtonu – jak np. „Porozumienie z Mekki" podpisane na początku sierpnia przez Turcję, Arabię Saudyjską i Pakistan. Jeżeli sojusznicy dochodzą do wniosku, że Ameryka ma ograniczone zapasy uzbrojenia, jest zaangażowana w przedłużający się konflikt i nie potrafi doprowadzić go do politycznego rozstrzygnięcia, naturalną reakcją staje się konsolidowanie własnych sił. Ten proces będzie, moim zdaniem, postępował.

Czy ta wojna pokazała, że przewaga technologiczna – lotnictwo, drony i wywiad – nadal decyduje o wyniku konfliktu, czy raczej odporność państwa, jak w przypadku Iranu?

Przewaga technologiczna daje ogromne możliwości i pozwala zadawać przeciwnikowi bardzo poważne straty, ale sama nie rozstrzyga wojny. Stany Zjednoczone i Izrael mają przewagę w lotnictwie, rozpoznaniu i technologii, a mimo to nie osiągnęły najważniejszego celu politycznego, jeżeli za taki uznamy zmianę reżimu albo trwałe wyeliminowanie zagrożenia nuklearnego. Iran jest dużym, ludnym państwem (93-milionowym) o znacznych zasobach i strukturach zdolnych do absorbowania strat.

Wojna pokazuje więc, że technologia może przesądzać o przebiegu poszczególnych operacji, ale

eprasa.pl 02eeaa3071

> *o wyniku całego konfliktu decydują również odporność państwa, logistyka, zapasy i przede wszystkim realistyczny cel polityczny.*

W kampanii Trump obiecywał, że nie rozpocznie nowej wojny i skupi się na Chinach jako największym zagrożeniu. Jak mogą się dziś czuć jego wyborcy?

To może być dla niego coraz poważniejszy problem polityczny. Zarówno Trump, jak i J.D. Vance bardzo mocno mówili o końcu „niekończących się wojen" i o niewchodzeniu w kolejne konflikty. Tymczasem administracja angażowała się w kilka operacji wojskowych, a wojna z Iranem przeciąga się znacznie dłużej, niż zapowiadano. W sondażach zmęczenie konfliktem rośnie w całym społeczeństwie, ale szczególnie istotne jest to, że szybko zwiększa się również wśród republikanów. Najbardziej ideowi wyborcy Trumpa mogą czuć się zagubieni, bo polityka prezydenta coraz wyraźniej rozmija się z jednym z najważniejszych haseł jego kampanii.

Jak przewiduje pan wynik wyborów do Kongresu?

Na dziś najbardziej prawdopodobny scenariusz jest taki, że republikanie stracą większość w Izbie Reprezentantów, natomiast utrzymają przewagę w Senacie. Nie jest to jednak przesądzone.

eprasa.pl 02eeaa3071

Jeżeli wojna z Iranem będzie się dalej przeciągała, a jednocześnie będą rosły ceny benzyny w Stanach Zjednoczonych, republikanie mogą znaleźć się pod znacznie większą presją i stracić również Senat. W takim wariancie druga połowa kadencji Donalda Trumpa zostałaby w dużej mierze sparaliżowana, ponieważ prezydent miałby przeciwko sobie obie izby Kongresu. W amerykańskim systemie wybory środka kadencji bardzo często ograniczają zdolność prezydenta do prowadzenia własnej agendy i tym razem może być podobnie.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 02eeaa3071



ROSZADY SUŁTANA

Fot. Mustafa Kaya/Xinhua News/East News

Prezydent Recep Tayyip Erdoğan rządzi Turcją nieprzerwanie od 2002 r. Utrzymuje się u władzy tak długo nie dlatego, że jest oświeconym demokratą, który potrafi zjednywać sobie naród. To wytrawny gracz polityczny, który **PATRZY NA WIELE LAT W PRZYSZŁOŚĆ, NIE ZDECYDOWAŁ SIĘ WIĘC NA WPROWADZENIE W KRAJU PEŁNEJ DYKTATURY.**



Tekst: **MIŁOSZ SZYMAŃSKI**

WIĘCEJ

Erdoğan wie, w jaki sposób budować podziały w społeczeństwie, ale także wśród opozycji, kogo i kiedy aresztować lub pozbawić stanowiska i nie krępuje się przy tym wszystkim wykorzystywać całej podległej mu machiny państwowej.

Podległość ta znacznie wzrosła po 2016 r., kiedy wojsko próbowało, po raz kolejny w tureckiej historii, przejąć władzę, co doprowadziło do pacyfikacji sądów, urzędów, niezależnych mediów i innych potencjalnych pozaparlamentarnych środowisk opozycyjnych. Ponad 100 tys. sędziów, policjantów, urzędników i żołnierzy aresztowano, usunięto z pracy lub wysłano na przymusowe emerytury. Recep Tayyip Erdoğan jest jednak wy-

eprasa.pl 02eeaa3071

trawnym graczem, który patrzy na wiele lat w przyszłość, nie zdecydował się więc zlikwidować opozycji i wprowadzić w kraju pełnej dyktatury.

W Turcji regularnie odbywają się wybory prezydenckie, parlamentarne i lokalne. Oczywiście opozycji wobec prezydenckiej Partii Sprawiedliwości i Rozwoju (AKP) jest dużo trudniej prowadzić kampanię, przebić się w mediach czy dotrzeć do wyborców ze swoim przekazem, ale przy odpowiedniej mobilizacji społecznej może ona nawet wygrywać, co pokazały wybory lokalne z 2024 r. Pokazały one także, że turecki prezydent nie cofnie się przed próbą nie tylko ingerencji w wybory, ale i odwracania ich rezultatów.

Zapasy z konstytucją

Recep Tayyip Erdoğan ma teraz jednak większy problem niż opozycja przejmująca największe miasta czy prowincje w kraju. Do czternastego maja 2028 r. muszą się w Turcji odbyć zarówno wybory prezydenckie jak i parlamentarne, w których Erdoğan i AKP mogą przegrać. Ich stawką jest nie tylko zmiana lokatora absolutnie gigantycznego pałacu prezydenckiego, ale przyszłość obecnej elity skupionej, a często wręcz zbudowanej przez Erdoğana przez ponad dwie dekady rządów. Wybory z 2023 r., które relacjonowałem z Turcji dla „Wprost", pokazały, że przy pełnej mobilizacji opozycji i zjednoczeniu się wokół jednego kandydata wygrana jest możliwa.

eprasa.pl 02eeaa3071

Wtedy to, mający charyzmę i aparycję sympatycznego dyrektora szkoły tuż przed emeryturą Kemal Kılıçdaroğlu zdołał zdobyć w drugiej turze 48 proc. głosów. Jednak w nadchodzących wyborach poza opozycją turecki prezydent będzie musiał pokonać jeszcze jedną przeszkodę, a mianowicie konstytucję, której szeroką nowelizację sam przepchnął przez parlament w 2017 r.

Urząd prezydenta Republiki Turcji można sprawować przez maksymalnie dwie pięcioletnie kadencje. Oczywiście dwie liczone od momentu wejścia w życie noweli, a więc nieuwzględniające pierwszej kadencji Erdoğana, którą zaczął już w 2014 r.

> *Teoretycznie zatem Erdoğan powinien skupić się teraz na* **SZUKANIU NASTĘPCY**, *a nie startowaniu po raz czwarty w wyborach.*

Jest jednak pewna furtka, która dodaje kolejną warstwę do politycznego sporu w Turcji.

Opcja atomowa

Jeśli parlament postanowi większością trzech piątych o rozpisaniu wcześniejszych wyborów, to skrócona kadencja się nie liczy, a Erdoğan będzie mógł wystartować ponownie. Dodatkowo jeśli

eprasa.pl 02eeaa3071

wcześniejsze wybory zostaną rozpisane na mniej niż rok przed końcem kadencji parlamentu, jego kadencja także ulega skróceniu. Taka „opcja atomowa" pomogłaby rozwiązać kilka problemów, z jakimi mierzy się obecnie obóz władzy.

Po pierwsze, brak jest wyraźnego kandydata na następcę Erdoğana, po drugie AKP nie posiada samodzielnej większości w parlamencie. Takie rozwiązanie rodzi jednak inne problemy. Wcale nie jest powiedziane, że Erdoğan jest w stanie po raz czwarty wygrać wybory, notowania AKP także nie są optymistyczne, ale przede wszystkim w parlamencie nie ma w tej chwili większości skłonnej zagłosować za przyspieszonymi wyborami.

Trzeba więc rozwiązać te problemy po kolei. Najpierw znaleźć większość do skrócenia kadencji, potem zwycięską narrację do wyborów, a w trakcie obu procesów torpedować funkcjonowanie części opozycji przy równoczesnym dogadywaniu się z resztą.

Opozycja bez kandydata

W Wielkim Zgromadzeniu Ludowym zasiada 600 posłów, 301 stanowi zwykłą większość, a 360 potrzeba do przyspieszonych wyborów. AKP kontroluje w nim 275 miejsc, a jej wieloletni koalicjant MHP (Partia Ruchu Ludowego) 47, co daje im razem jedynie zwykłą większość. Do rozwiązania parlamentu brakuje niemal czterdziestu głosów. Główna partia opozycyjna CHP (Republi-

eprasa.pl 02eeaa3071

kańska Partia Ludowa), ma 138, a 56 kontroluje prokurdyjska DEM (Ludowa Partia Równości i Demokracji). Resztę miejsc zajmują niewielkie partie, które prawie na pewno nie przekroczą siedmioprocentowego progu wyborczego.

CHP ma według sondaży realne szanse na wprowadzenie do parlamentu ponad dwustu posłów, a jeśli kryzys gospodarczy w kraju się utrzyma, to może i nawet minimalne zwycięstwo w wyborach. DEM także ma szanse na zwiększenie swojej reprezentacji w parlamencie, co mogłoby dla nich oznaczać szanse na utworzenie rządu koalicyjnego z CHP i po raz pierwszy od ćwierćwiecza odepchnięcie ekipy Erdoğana od władzy. CHP mogłaby więc już dziś zdecydować się na skrócenie kadencji parlamentu i sięgnięcie po zwycięstwo w wyborach parlamentarnych, gdyby nie fakt, że ma ona problem z wystawieniem kandydata na prezydenta.

Mer bez dyplomu

W poprzednich wyborach na prezydenta wspominany Kemal Kılıçdaroğlu niemalże wygrał z Erdoğanem, a jako obecny szef CHP powinien być naturalnym kandydatem partii w kolejnych wyborach. Problem polega na tym, że po przegranych przez niego wyborach prezydenckich na partyjnym kongresie wybrano nowego szefa, którym został Özgür Özel. Sąd Apelacyjny w Ankarze uznał jednak 21 maja 2026 r., że kongres ten był nieważny

eprasa.pl 02eeaa3071

z uwagi na korupcję, więc wybranie na nim Özela też jest nieważne. O czystkach w sądach pisałem wyżej, więc nie trzeba chyba dodawać, na ile niezależnym od władzy i jej bieżących potrzeb politycznych był ten wyrok. Kılıçdaroğlu uznawany jest więc za narzuconego z zewnątrz uzurpatora.

Do tego najpopularniejszy polityk CHP, zawieszony przez inny sąd mer Stambułu Ekrem İmamoğlu, od roku przebywa w areszcie, a mimo tego prowadzi w sondażach. W całej Turcji zbierano nawet podpisy pod petycją o jego uwolnieniu, a w areszcie odwiedzali go europejscy politycy, póki co jednak Erdoğan uważa, że nie miał żadnego związku z jego aresztowaniem, a tureckie sądy są niezależne.

> *Równocześnie w ramach własnej absolutnej niezależności Uniwersytet Stambulski* **UNIEWAŻNIŁ DYPLOM** *ukończenia studiów Ekrema İmamoğlu.*

Ma to znaczenie o tyle, że kandydat na prezydenta Turcji musi mieć wyższe wykształcenie. W ten sposób dzięki serii decyzji, noszących miano niezależnych, jedyny polityk, który może wygrać przyspieszone wybory prezydenckie z Erdoğanem, nie może w nich wystartować. Żeby je jednak zorganizować, trzeba zebrać 360 głosów w parlamencie,

eprasa.pl 02eeaa3071

a w praktyce oznacza to przekonanie partii DEM, co wymaga wyjaśnienia w całym osobnym akapicie.

Partia z toksyczną etykietą

Ludowa Partia Równości i Demokracji powstała na bazie kurdyjskiej Ludowej Partii Demokratycznej. Obecnie DEM stara się prezentować jako ogólnoturecka lewicowa i sekularna partia, ale jest oczywiście w dalszym ciągu kojarzona z byciem po prostu partią kurdyjską, mimo iż jej współliderką jest Arabka.

> *W Turcji wszystkie duże partie są mniej lub bardziej* **PRAWICOWE I NACJONALISTYCZNE**, *a jedynym wyjątkiem jest właśnie DEM,*

stąd jej dążenie do prezentowania się jako postępowa lewica w europejskim stylu.

Znajduje pewien oddźwięk wśród wyborców niekurdyjskich, szczególnie tych z wielkich miast.

Partia ta jest jednak dla wielu wyborców z tureckiego mainstreamu uważana za toksyczną, gdyż opowiadanie się za interesami Kurdów jest bardzo często kojarzone z popieraniem lub przynajmniej usprawiedliwianiem działalności PKK (Partia Pracujących Kurdystanu), która zbrojnie dążyła do powstania

eprasa.pl 02eeaa3071

państwa kurdyjskiego. Czas przeszły wynika z faktu, że po niemal półwieczu walki z państwem tureckim ogłosiła ona 12 maja 2025 r. rozbrojenie i rozwiązanie swoich struktur.

Ogłoszenie to było symbolicznym zakończeniem procesu pokojowego, którego ostatnia odsłona zaczęła się w tureckim parlamencie. W trakcie sesji parlamentu lider ultranacjonalistycznej MHP Devlet Bahceli wezwał do pojednania z Kurdami i samorozbrojenia się PKK, po czym członkowie jego partii ruszyli za nim ściskać sobie ręce z posłami DEM. Wcześniej już jednak trwały zakulisowe rozmowy z więzionym od 1999 r. liderem PKK Abdullahem Ocalanem, z którym spotykali się nawet liderzy partii DEM. Ocalan zgodził się rozmawiać, a później także odżegnać od przemocy, co zamanifestował w liście otwartym wysłanym z więzienia. Wezwał on w nim także PKK do samorozbrojenia.

Ostatecznie podczas uroczystej ceremonii z udziałem tureckich mediów, która odbyła się w irackim Kurdystanie, bojownicy PKK spalili karabiny w ognisku. Rzecz jasna nie była to cała broń, jaką dysponują, ale liczył się gest, który jednak wcale nie oznacza, że PKK nie wróci nigdy do walki zbrojnej.

Cała ta skomplikowana operacja prowadzona przez państwo tureckie miała na celu zaskarbienie sobie zaufania i poparcia DEM dla skrócenia kadencji prezydenta i rozpisania przedterminowych wyborów, na których najbardziej zależy prezydentowi. Poza tym nie zaszkodziłoby mu w ewentualnych wyborach chwalenie się

eprasa.pl 02eeaa3071

sukcesem w postaci pokojowego spacyfikowania PKK, która ma w Turcji status organizacji terrorystycznej.

Turecki gambit

Czy Recep Tayyip Erdoğan utrzyma się na stanowisku po 2028 r., pozostaje kwestią otwartą. Turecki prezydent zbudował system polityczny wokół swojej osoby i komukolwiek innemu trudno będzie wejść w jego buty. W obozie rządzącym brak jest postaci podobnego formatu co prezydent, a opozycji ciężko jest w takim systemie funkcjonować.

Nie oznacza to jednak, że gambit Erdoğana się uda, bo mimo wszystko resztki demokracji i demokratycznych procedur jeszcze w Turcji funkcjonują, a poparcie dla rządzącego od ćwierćwiecza prezydenta słabnie. Pewne jest natomiast to, że najbliższy czas w tureckiej polityce będzie niezwykle dynamiczny.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 02eeaa3071

FELIETON



GEN. ANDRZEJ PAWLIKOWSKI

Czuły punkt NATO

NAJNOWSZE INFORMACJE DOTYCZĄCE OCEN AMERYKAŃSKIEGO WYWIADU POWINNY W POLSCE ZOSTAĆ POTRAKTOWANE BARDZO POWAŻNIE. Nie dlatego, że oznaczają, iż Rosja zaatakuje NATO tej jesieni. Tego dziś nikt odpowiedzialny powiedzieć nie może. Niepokojące jest coś innego.

Według informacji opisywanych przez amerykańskie media rosyjskie władze mogą rozważać przeprowadzenie ograniczonej operacji przeciwko jednemu z państw NATO. Nie chodzi przy tym koniecznie o klasyczną inwazję. Scenariusze mają obejmować cyberatak, wykorzystanie formacji działających bez oznaczeń,

eprasa.pl 02eeaa3071

a nawet ograniczone wtargnięcie regularnych wojsk rosyjskich na terytorium państwa wschodniej flanki.

Cel takiej operacji byłby moim zdaniem znacznie ważniejszy niż zdobycie kilku kilometrów terytorium. Chodziłoby o sprawdzenie, czy NATO naprawdę zadziała.

I właśnie tego scenariusza powinniśmy obawiać się najbardziej.

Artykuł 5 NATO nie zadziała?

Przez lata odstraszanie Sojuszu opierało się na bardzo prostej zasadzie: atak na jednego oznacza atak na wszystkich. Artykuł 5 Traktatu Północnoatlantyckiego jest fundamentem bezpieczeństwa Polski. Tyle że przeciwnik nie musi kwestionować tej zasady otwarcie.

Może próbować ją przetestować. Wyobraźmy sobie sytuację, w której dochodzi do ograniczonego incydentu na terytorium jednego z państw NATO. Nie ma kolumn pancernych. Nie ma wypowiedzenia wojny. Nie ma nawet pewności, kto rzeczywiście odpowiada za zdarzenie.

> *Pojawiają się* **UZBROJENI LUDZIE BEZ OZNACZEŃ**. *Dochodzi do cyberataku. Na terytorium państwa Sojuszu spada dron.*

Zostaje uszkodzony element infrastruktury krytycznej. Następuje chwilowe naruszenie granicy przez niewielki oddział. I zaczyna się

eprasa.pl 02eeaa3071

najważniejsza część operacji. Nie militarna. Polityczna. Czy to był atak? Czy mamy wystarczające dowody? Czy uruchamiać artykuł 5? Czy odpowiedź nie doprowadzi do eskalacji? Czy wszyscy sojusznicy zgodzą się na wspólne działanie? Rosja nie potrzebowałaby w takim scenariuszu wielkiego zwycięstwa militarnego. Wystarczyłoby kilka dni europejskiego niezdecydowania. Kilka sprzecznych wypowiedzi przywódców. Kilka państw nawołujących do „powściągliwości". Kilka głosów sugerujących, że może jednak był to przypadek.

Jeżeli po ataku na państwo NATO Sojusz zacząłby publicznie zastanawiać się, czy powinien bronić własnego członka, Kreml osiągnąłby jeden ze swoich najważniejszych strategicznych celów. Podważyłby wiarygodność NATO. I właśnie dlatego uważam, że potencjalnego rosyjskiego testu nie można analizować wyłącznie w kategoriach wojskowych. To byłby przede wszystkim test politycznej woli.

Szczególne znaczenie Polski

Polska znajduje się w tym scenariuszu w szczególnej sytuacji. Jesteśmy państwem wschodniej flanki. Graniczymy z obwodem królewieckim i Białorusią. Jesteśmy jednym z głównych centrów logistycznych wspierających Ukrainę. Na naszym terytorium znajduje się infrastruktura o fundamentalnym znaczeniu dla bezpieczeństwa całego regionu. To sprawia, że musimy brać pod uwagę scenariusze, które jeszcze kilka lat temu mogły wydawać się mało prawdopodobne.

eprasa.pl 02eeaa3071

Ale nie oznacza to, że powinniśmy żyć w strachu. Wręcz przeciwnie. W bezpieczeństwie strach jest złym doradcą. Potrzebne jest przygotowanie.

> **NAJWIĘKSZYM BŁĘDEM** *byłoby dziś przygotowywanie się wyłącznie na klasyczną wojnę.*

Rosja doskonale rozumie, że otwarty atak na NATO oznaczałby ryzyko konfliktu z całym Sojuszem. Dlatego bardziej prawdopodobne są działania znajdujące się poniżej progu wojny albo dokładnie na jego granicy. Sabotaż. Cyberataki. Operacje informacyjne. Drony. Dywersja. Prowokacje graniczne. Wykorzystywanie pośredników. Ataki na infrastrukturę.

A w najbardziej niebezpiecznym wariancie – ograniczona operacja militarna, której charakter będzie na tyle niejednoznaczny, aby zmusić państwa NATO do politycznej dyskusji, zanim zdecydują się odpowiedzieć. Właśnie dlatego czas reakcji staje się dziś jednym z najważniejszych elementów odstraszania.

Rosja obserwuje

Jeżeli przeciwnik wie, że po przekroczeniu określonej granicy odpowiedź będzie natychmiastowa i przewidywalna, koszt prowokacji rośnie. Jeżeli natomiast widzi wahanie, rozpoczyna te-

eprasa.pl 02eeaa3071

stowanie kolejnych granic. W swojej zawodowej działalności wielokrotnie przekonałem się, że przeciwnik zawsze szuka słabego punktu w systemie. Nie atakuje tam, gdzie jesteśmy najsilniejsi. Sprawdza procedury. Obserwuje reakcję. Analizuje czas podejmowania decyzji. Testuje ludzi. A następnie szuka miejsca, w którym system zaczyna się zacinać. Państwa działają dokładnie tak samo. Dlatego Rosja obserwuje nie tylko liczbę żołnierzy NATO w Polsce czy państwach bałtyckich.

Obserwuje nasze społeczeństwa. Debaty polityczne. Gotowość Stanów Zjednoczonych do działania. Relacje między Europą a Waszyngtonem. Zapasy amunicji. Zdolność przemysłu obronnego. I przede wszystkim – jedność Sojuszu.

> *Najnowsze doniesienia zwracają uwagę również na problem* **AMERYKAŃSKICH ZAPASÓW AMUNICJI**. *To niezwykle istotny element całej układanki.*

Odstraszanie nie opiera się na deklaracjach. Opiera się na zdolnościach. Przeciwnik musi wiedzieć nie tylko, że chcemy odpowiedzieć. Musi wiedzieć, że jesteśmy w stanie to zrobić. Dlatego europejskie państwa NATO – w tym Polska – muszą znacznie szybciej budować własne zdolności obronne. Nie przeciwko Stanom Zjednoczonym. Razem ze Stanami Zjednoczonymi. Ale ze

eprasa.pl 02eeaa3071

świadomością, że Europa musi być zdolna do obrony własnego terytorium również w sytuacji, kiedy amerykańskie siły i zasoby będą zaangażowane w innych częściach świata.

Jest jeszcze jeden wymiar zagrożenia, o którym nie wolno zapominać. Informacja. Jeżeli doszłoby do prowokacji, operacja informacyjna rozpoczęłaby się prawdopodobnie niemal natychmiast. W mediach społecznościowych pojawiłyby się setki wersji wydarzeń.

> *Jedni twierdziliby, że zaatakowała Rosja. Inni, że była to ukraińska prowokacja. Jeszcze inni przekonywaliby, że wszystko* **ZORGANIZOWAŁO SAMO NATO**, *aby uzasadnić eskalację.*

Nie chodziłoby o przekonanie wszystkich do jednej wersji. Chodziłoby o stworzenie chaosu. Bo chaos informacyjny opóźnia decyzje. A w sytuacji kryzysowej czas jest jednym z najcenniejszych zasobów państwa.

Jak się przygotować

Dlatego przygotowanie Polski na potencjalną rosyjską prowokację nie może oznaczać wyłącznie zwiększenia liczby żołnierzy. Potrzebujemy sprawnego systemu podejmowania decyzji.

eprasa.pl 02eeaa3071

Skutecznego rozpoznania. Ochrony infrastruktury krytycznej. Obrony przeciwlotniczej i przeciwdronowej. Cyberbezpieczeństwa. Kontrwywiadu. Sprawnej komunikacji strategicznej. I społeczeństwa, które potrafi zachować spokój w sytuacji, kiedy przeciwnik będzie próbował wywołać panikę.

Nie wiem, czy Rosja zdecyduje się tej jesieni na prowokację wobec NATO. Mam nadzieję, że nie. Ale w bezpieczeństwie państwa nadzieja nigdy nie może zastępować przygotowania. Najskuteczniejszym sposobem zapobieżenia rosyjskiemu testowi nie jest przekonywanie Putina, że NATO nie chce wojny. On o tym doskonale wie.

Trzeba przekonać go do czegoś innego. Że niezależnie od tego, czy wykorzysta cyberatak, drona, sabotażystę, „zielonego ludzika" czy regularnego rosyjskiego żołnierza – Sojusz rozpozna prowokację, podejmie decyzję i odpowie. Szybko. Wspólnie. I bez wahania.

Bo największym zagrożeniem dla NATO nie jest rosyjski czołg przekraczający granicę. Największym zagrożeniem byłaby chwila, w której po jego przekroczeniu zaczęlibyśmy się zastanawiać, czy rzeczywiście powinniśmy zareagować. Putin nie musi wygrać wojny z NATO. Wystarczy, że przekona świat, iż NATO nie jest gotowe stanąć w obronie samego siebie.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 02eeaa3071



Fot. Mateusz Czech | Źródło: Artur Rojek / Facebook

FESTIWAL NIEPRZYPADKOWYCH LUDZI

– Dzieci były małe, usypialiśmy je, wchodziliśmy na górę i do późnej nocy siedzieliśmy przy komputerach. Nie wspominam tego jako romantycznego czasu, za którym dziś szczególnie tęsknię. **TO BYŁA PO PROSTU BARDZO CIĘŻKA PRACA – MÓWI ARTUR ROJEK O POCZĄTKACH OFF FESTIVALU.**



Rozmawiała **KRYSTYNA ROMANOWSKA**

WIĘCEJ

Co to znaczy zrobić dziś dobry festiwal? Taki, z którego wszyscy wyjadą zadowoleni?

Nie ma takich festiwali. Po prostu nie ma. Zupełnie inaczej patrzy na to organizator, a inaczej uczestnik. Dla osoby, która kupiła bilet najważniejsze jest to, co zobaczy, co zje, jaki kupi merch, gdzie będzie spał i jak będzie działała cała infrastruktura. To jest naturalne. Tak właśnie powinno być. Organizacja festiwalu kończy się dla niego na tym, co widzi i czego doświadcza. Tymczasem dla organizatora najważniejsze są rzeczy całkowicie niewidoczne: formalności, logistyka, koordynacja setek ludzi, dopilnowanie tysięcy szczegółów i sprawienie, żeby wszystko

eprasa.pl 02eeaa3071

zadziałało dokładnie wtedy, kiedy powinno. To właśnie ta niewidzialna część pracy jest najtrudniejsza.

Patrzysz na OFF Festival z perspektywy dziewiętnastu lat. Co najbardziej zmieniło się w byciu organizatorem?

Dzisiaj mamy po prostu dużo większą wiedzę. Gdybyśmy wtedy wiedzieli tyle, ile wiemy dziś, prawdopodobnie w ogóle byśmy się za to nie zabrali. Czasami naprawdę dobrze jest nie wiedzieć za dużo.

W tej dziewiętnastoletniej przygodzie z OFF-em ja jestem człowiekiem od wizji. Moja żona jest moim przeciwieństwem – świetna producentka, niezwykle skoncentrowana na detalach i świetnie zorganizowana, nieustannie budzi mój podziw. Zawsze



ARTUR ROJEK

– muzyk, wokalista, autor tekstów i kompozytor. Członek zespołów Myslovitz (1992–2012) i Lenny Valentino (1998–2001). Pomysłodawca i dyrektor artystyczny odbywającego się w Katowicach Off Festivalu.

eprasa.pl 02eeaa3071

wiedziałem, że ma do tego talent, jeszcze zanim ona sama zdała sobie z tego sprawę. Gdyby nie ona, moja wizja nigdy nie zamieniłaby się w rzeczywistość. Ja odpowiadałem za stronę artystyczną. Do dziś jestem dyrektorem artystycznym festiwalu. Od początku zajmowałem się line-upem, promocją, szukaniem sponsorów i wspierałem żonę we wszystkich działaniach organizacyjnych. Natomiast cały ten ogrom detali, których na końcu nikt nie zauważa, to w ogromnej mierze jej praca.

> *Pomysł na OFF wyszedł ode mnie, ale kiedy już ruszyliśmy,* **NIE BYŁO ODWROTU**. *Oboje bardzo ciężko pracowaliśmy, nie mieliśmy biura. Wszystko robiliśmy na strychu naszego domu.*

Dzieci były małe, usypialiśmy je, wchodziliśmy na górę i do późnej nocy siedzieliśmy przy komputerach. Nie wspominam tego jako romantycznego czasu, za którym dziś szczególnie tęsknię. To była po prostu bardzo ciężka praca.

Tym bardziej, że zaczynaliśmy kompletnie bez doświadczenia – wcześniej nie organizowałem koncertów. Jedynym epizodem było to, że przez chwilę zajmowałem się sprawami koncertowymi Myslovitz, kiedy zespół nie miał agenta. Weszliśmy w organizację festiwalu właściwie nie mając pojęcia, jak to się robi.

eprasa.pl 02eeaa3071

Jak to się robi? Jak zaczyna się organizację festiwalu, kiedy właściwie nic się nie wie? Od szukania artystów?

Szczerze mówiąc, nie pamiętam już pierwszego kroku. Podejrzewam jednak, że zacząłem od wyobrażania sobie, kto miałby na tym festiwalu zagrać. Problem polegał na tym, że nie miałem pojęcia, ile to wszystko kosztuje. W mojej głowie od razu pojawili się światowi idole. Dopiero kiedy dowiedziałem się, jakie pieniądze są potrzebne, wyobraźnia zaczęła się urealniać. Dlatego pierwsza edycja była praktycznie w całości oparta na polskich wykonawcach i była bardzo tania. Najważniejsze jednak było to, że widziałem przed sobą końcowy obraz. Wiedziałem, do czego chcę dojść. Wszystko inne podporządkowywało się temu celowi.

Publiczność OFF Festivalu często kupuje karnet, choć nie zna nawet 80 proc. wykonawców. Jedzie więc pomimo tego, że nazwiska niewiele jej mówią czy właśnie dlatego?

Właśnie dlatego, to jest część tego pomysłu. Ludzie wiedzą, że przyjeżdżają odkrywać muzykę. Wiedzą też, że ktoś dokonał tego wyboru za nich i że mogą temu wyborowi zaufać. Każdy element ma znaczenie. Nie tylko line-up, ale też sposób organizacji przestrzeni, gastronomia, prezentacja artystów czy samo miejsce. Wszystko razem sprawia, że przyciąga się określony rodzaj publiczności. Bardzo często wracają ci, którzy chcą słuchać muzyki, odkrywać ją i przeżywać razem z innymi. To właśnie oni tworzą charakter tego festiwalu. Ale żeby spotkali się właśnie tacy ludzie,

eprasa.pl 02eeaa3071

potrzebny jest odpowiedni magnes. Tym magnesem jest to, co im komunikujesz. Mówisz: „U nas będzie właśnie to. Przyjedź i zobacz”. Jeśli ten komunikat jest spójny, przyciąga ludzi, którzy szukają podobnych rzeczy.

> *Potem nagle okazuje się, że jesteś wśród osób, przy których po prostu* **DOBRZE SIĘ CZUJESZ**. *Nie masz poczucia przypadkowości.*

Kiedyś jeden z moich kolegów, który również organizuje festiwale, powiedział bardzo trafną rzecz: festiwale są odbiciem energii swoich organizatorów. Bardzo się z tym zgadzam. Myślę, że OFF jest taki, jaki jest, dlatego że ja jestem właśnie taki. Myślę, że Open’er jest taki, jaki jest dlatego, że taki jest Mikołaj Ziółkowski. Myślę, że Męskie Granie wygląda tak, jak wygląda dlatego, że taki jest Arkadiusz Stolarski.

Jak wygląda więc układanie programu OFF Festivalu?

U nas nie działa to tak, że zatrudniamy zewnętrznego kuratora. Są festiwale, które zapraszają ludzi specjalizujących się w tworzeniu programów, ale u nas wygląda to inaczej. Ja jestem kuratorem tylko OFF Festivalu. Mam oczywiście współpracowników, ale wszyscy pracujemy wyłącznie nad tym jednym projektem. Jesteśmy przede wszystkim fanami muzyki.

eprasa.pl 02eeaa3071

To nie jest praca od dziewiątej do siedemnastej. My tym żyjemy cały czas. Słuchamy muzyki, szukamy nowych wykonawców, kupujemy płyty, kolekcjonujemy je, rozmawiamy o muzyce, oglądamy koncerty. Tak wygląda nasze życie.

U mnie zaczęło się to chyba w wieku dwunastu lat i właściwie już nigdy się nie skończyło. Zwykle artystów wybiera się od największych nazwisk, bo takich wykonawców jest najmniej i wszyscy o nich walczą.

Są artyści, na których wyjątkowo mi zależy. Ale w naszym przypadku to wcale nie jest takie proste. Taki wykonawca musi pasować do estetyki OFF Festivalu. To jest dla nas najtrudniejsze. Nie możemy zrobić kolejnego kroku w stronę muzyki bardziej masowej tylko dlatego, że byłoby łatwiej sprzedać bilety.

Po drugie, musimy być w stanie zapłacić za tego artystę. Po trzecie, musi on być ważny dla polskiej publiczności, bo nie każda światowa gwiazda jest u nas równie rozpoznawalna. Później buduje się resztę programu. To oczywiście teoria, bo w praktyce pracuje się nad wszystkim jednocześnie. Od trzech lat mam asystenta. Każdy z nas porusza się trochę w swoim muzycznym świecie, a potem wzajemnie pokazujemy sobie odkrycia. Wcześniej robiłem to sam.

Praca marzeń. Gratulacje.

Gdybym nie robił OFF Festivalu, prawdopodobnie i tak robiłbym dokładnie to samo, tylko bez odpowiedzialności. Słuchałbym muzyki dla własnej przyjemności. Teraz też robię to

eprasa.pl 02eeaa3071

z przyjemnością, ale cały czas mam świadomość, że nie wybieram tylko dla siebie. Wybieram dla ludzi, którzy przyjadą na festiwal.

Co to znaczy: pasować do estetyki OFF-u?

Przede wszystkim liczy się jakość. To ona jest najważniejsza. Ludzie, którzy przyjeżdżają na OFF, tak jak wspomniałem, nie są przypadkowymi słuchaczami. Przez lata kształtowali swój gust muzyczny i właśnie dlatego oczekują określonego poziomu. Myślą podobnie jak my. Dlatego również osoby, z którymi układam program festiwalu, muszą mieć podobną wrażliwość muzyczną. Inaczej po prostu by to nie zadziałało.

Z jakiej gwiazdy najbardziej cieszysz się w tym roku? Z Johnny'ego Marra?

Widzę, że to ty najbardziej cieszysz się z Johnny'ego Marra.

Nie masz czasem potrzeby zaprzyjaźniania się z artystami? Spełniania marzeń fanowskich?

Nie.

> *Nigdy nie miałem potrzeby* **PODCHODZENIA DO MUZYKÓW** *tylko po to, żeby powiedzieć, że podobają mi się ich płyty.*

Rozmawiam przede wszystkim z agentami i menedżerami. Oni mnie znają. Artyści zresztą też, ale wolę, żeby kojarzyli przede wszystkim OFF Festival, a nie mnie.

eprasa.pl 02eeaa3071

Co daje ci największą satysfakcję podczas festiwalu?

Obserwowanie publiczności. Chodzę i patrzę, czy wszystko działa. Nie tylko koncerty, ale cały festiwal. Jak ludzie poruszają się po przestrzeni, gdzie się zatrzymują, jakie ustawienia poszczególnych segmentów pod scenami się sprawdza, a jakie nie.

> *Większość koncertów* **OGLĄDAM Z TYŁU**, *bo bardziej niż sam występ interesuje mnie reakcja publiczności.*

Jeśli widzę, że muzyka naprawdę porywa ludzi, wiem, że wszystko zagrało tak, jak powinno. Oczywiście, żeby tak się stało, koncert musi być dobry. Ale największą satysfakcję daje mi właśnie obserwowanie tego, jak cały festiwal żyje.

Był taki moment, kiedy pomyślałeś: „OFF już się ugruntował. Teraz będzie łatwiej"?

Nie. Tak to widzą ludzie z zewnątrz. Myślą, że skoro OFF ma już markę, wierną publiczność i swoją pozycję, to wszystko dzieje się samo. Nic bardziej mylnego. Jasne, tego, co udało nam się zbudować, nikt nam nie odbierze. Ale każdego roku walczymy o kolejną edycję. Tak jest z każdym festiwalem. Nic nie dzieje się samo.

Praca przy OFF-ie nauczyła mnie umiejętności poświęcania się i ogromnego zaangażowania. Nigdy wcześniej nie pracowałem

eprasa.pl 02eeaa3071

nad czymś, co wymagałoby ode mnie aż tyle energii. Kiedy byłem wyłącznie muzykiem, wydawało mi się, że to artyści pracują najciężej. Dopiero kiedy sam zacząłem organizować festiwal, zobaczyłem, ile pracy wykonują ludzie stojący za kulisami.

To nauczyło mnie jeszcze większej pokory. Musiałem też nauczyć się radzić sobie z krytyką. Nigdy nie przyjmowałem jej łatwo. Kiedyś ze stu pozytywnych komentarzy pamiętałem tylko ten jeden negatywny. Potrafił siedzieć we mnie przez tydzień. Dzisiaj znoszę to znacznie lepiej, ale tego również trzeba się nauczyć, bo inaczej bardzo łatwo wypaść z rytmu.

Praca dyrektora artystycznego wymaga też ciągłego zanurzenia w muzyce. Festiwal pozwolił mi również inaczej spojrzeć na własną drogę artystyczną. W pewnym momencie poczułem, że samo granie koncertów już mi nie wystarcza. Chciałem stworzyć coś większego i OFF Festival stał się właśnie takim projektem. To największe przedsięwzięcie, jakiego się podjąłem i które wymagało ode mnie najwięcej.

Jest jeszcze jedna ważna rzecz. Dzięki festiwalowi zaczęliśmy z żoną pracować razem. To nie zawsze jest łatwe i ma swoje minusy, ale ostatecznie sprawiło, że byliśmy bliżej siebie. Kiedy ja funkcjonowałem wyłącznie jako artysta, a ona pracowała w zupełnie innym świecie, często się mijaliśmy. OFF Festival połączył nasze zawodowe życie.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 02eeaa3071

wprost

REDAKTOR PROWADZĄCY: *Szymon Krawiec*

SEKRETARZE REDAKCJI: *Katarzyna Dobrowolska, Leszek Bugajski*

ZESPÓŁ: *Magdalena Frindt, Gabriela Keklak, Andrzej Kwaśniewski, Anna Mokrzanowska, Agnieszka Niesłuchowska, Maciej Piasecki, Katarzyna Pinkosz, Artur Siekaczyński*

WSPÓŁPRACOWNICY: *Przemysław Bociąga, Katarzyna Burzyńska-Sychowicz, Marta Byczkowska-Nowak, Marcin Dzierżanowski, Helena Kowalik, Robert Nęcek, Łukasz Pacholski, Andrzej Pawlikowski, Michał Pozdał, Krystyna Romanowska, Daria Szymańska, Miłosz Szymański, Jan Wróbel*

STUDIO „WPROST": *Karol Kinal (kierownik) Marzena Suterska-Kinal*

KONSULTACJA ARTYSTYCZNA: *Victoria Lisiecka*

WYDAWCA: *Agencja Wydawniczo-Reklamowa „Wprost" Sp. z o.o.*

BIURO REKLAMY: *reklama@wprost.pl, tel.: 22 347 50 00*

ADRES REDAKCJI: *Batory Office Building II, Al. Jerozolimskie 212, 02-486 Warszawa, tel.: 22 347 50 00 (recepcja), www.wprost.pl*

Wydawca tytułu, spółka AWR „Wprost", należy do Grupy Kapitałowej PMPG Polskie Media SA

ISSN *02091747*

NA PODSTAWIE ART. 25 UST. 1 PKT 1B PRAWA AUTORSKIEGO WYDAWCA WYRAŹNIE ZASTRZEGA, IŻ DALSZE ROZPOWSZECHNIANIE MATERIAŁÓW OPUBLIKOWANYCH W TYGODNIKU „WPROST" JEST ZABRONIONE.

© WSZYSTKIE MATERIAŁY W TYGODNIKU CHRONIONE SĄ PRAWEM AUTORSKIM. WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE. DALSZE ROZPOWSZECHNIANIE TREŚCI ARTYKUŁU TYLKO ZA ZGODĄ WYDAWCY. REGULAMIN I WARUNKI LICENCJONOWANIA MATERIAŁÓW PRASOWYCH NA WWW.WPROST.PL/REGULAMIN/

eprasa.pl 02eeaa3071